Nr. 171. Lwów, Sobota dnia 22. Czerwca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Paulina b.
Jutro: Zenona bisk.
Pojutrze: Jana Chrzciciela.

Grecko-katolickie:
Tymofteja ep.
Warftołomeja.
Onufrya prep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 05 m.
Zachód „ o 7 g. 58 m.
Barometer 758. Pogoda niepewna.

Dla wyborców i kandydatów.

Artykuł 6. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 (Nr. 8 DPP. z r. 1863) opiewa: *Kto* przy wyborach dla wykonywania praw politycznych, *kupuje lub sprzedaje głosy wyborców,* lub chytrym sposobem fałszuje głosowanie lub jego wyniki, staje się winnym przestępstwa, i *ma być karany ścisłym aresztem od 1—6 miesięcy.*

Reorganizacja stronnictwa demokratycznego.

(Z) **Wiedeń** 18. czerwca. Pośród wszystkich stronnictw politycznych najwięcej prześladowania doznawali wyznawcy zasad demokratycznych, które głoszą prawa człowieka, bez różnicy narodowości, wyznania lub urodzenia. Zasady demokratyczne były zawsze postrachem dla kacyków i grupek ludzi, którzy siebie z pojęciem narodu i państwa identyfikują, którzy uważają szersze warstwy społeczeństwa za pastwę dla uprzywilejowanych. W ostatnich czasach reakcja zwalczała pod rozmaitymi pozorami zasady demokratyczne, potworzono rozmaite sztuczne warstwy społeczeństwa, judząc jedną przeciw drugiej, różnice religijne, narodowościowe i zawodowe wysunięto na pierwszy plan jako najlepsze środki do zbawienia społeczeństwa. I tak żyjemy w epoce antysemityzmu w Niemczech i Austrji, antikatolicyzmu w Rosji, w epoce najsroższych prześladowań narodowości polskiej w Moskwie i Prusiech, narodowości francuskiej w Alzacji i Lotaryngji a żywiołu niemieckiego w nadbałtyckich prowincjach. Wśród tych walk, w których masy ludu idą na lep hasłom wydanym przez ludzi świadomych celu tj. ujarzmienia wszystkich przez kilku, jedynie demokracja stała i stoi niezachwianie przy odwiecznych prawach sprawiedliwości dla wszystkich bez różnicy ludzi. Rozumie się, że wobec sprzymierzonych sił wstecznictwa obóz demokratyczny zmalał chwilowo, ale zasady jego się nie zmieniły, a zmienić się nie mogły z powodu prawdy odwiecznej, jaka w nich tkwi. Podziwiać tylko należy wytrwałość poszczególnych jednostek szlachetnych, które nie uległy fałszywym hasłom, które niezachwianie przy sztandarze demokracji nietylko wytrwały, ale które nieustraszenie wśród zamętu pojęć i chwilowego zdziczenia umysłów odważnie idą naprzód we walce o szczęście ludzi.

Do takich mężów należy znany i polskiej publiczności szlachetny dr. Kronawetter w Wiedniu. W porozumieniu z ludźmi tych samych przekonań postanowił on zreorganizować stronnictwo demokratyczne nietylko we Wiedniu, ale w całej Austrji. W tym celu wypracował on statuta, które od władz rządowych potwierdzone zostały. Reorganizacja ma w ten sposób się odbywać, że w *lipcu br. ukonstytuuje się* „Demokratyczne centralne Stowarzyszenie“ (Demokratischer Central-Verein“) ze *siedzibą we Wiedniu.* Do stowarzyszenia tego mogą należeć wszyscy pełnoletni obywatele państwa austrjackiego, *(a zatem nietylko wyborcy tj. ludzie płacący bezpośredni podatek) w jakiejkolwiek bądź prowincji zamieszkali.* Dla ułatwienia czynności tego stowarzyszenia, centralny wydział ze siedzibą we Wiedniu zarządzić może, aby członkowie stowarzyszenia w odleglejszych miejscowościach ukonstytuowali się jako *sekcje* tj. filje centralnego stowarzyszenia. W ten sposób § 6 statutu umożebnia *potworzenie się stowarzyszeń demokratycznych w całej Austrji,* któreby tworzyły razem jedną całość i solidarnie w sprawach ludowych występowali.

Wczoraj właśnie na zgromadzeniu demokratycznego stowarzyszenia w Josefstadt posłowie Kreuzig i Kronawetter wyłuszczyli cele nowego stowarzyszenia, a po zamknięciu posiedzenia wszyscy obecni wpisali się na członków stowarzyszenia centralnego. Jeśli mające się założyć „Centralne demokratyczne stowarzyszenie“ interesuje kogo i w naszym kraju, to donoszę, że wpisać się każdy może już teraz do tego stowarzyszenia. Wystarczy, jeśli kto z podaniem swego imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania, wprost się uda pod adresem „Dr. Ferdynand Kronawetter, Reichsratsabgeordneter, Wien“. Dodać jeszcze muszę, że wkładka roczna wraz z wpisowem wynosi tylko *1 złr.*

Dr. Kronawetter o ubiegłej sesji parlamentarnej.

(Z) **Wiedeń** 18. czerwca. Wczoraj, jak już telegraficznie doniosłem, odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia demokratycznego w VIII. dzielnicy Wiednia, na którem dr. Kronawetter złożył sprawozdanie o swej czynności poselskiej, a zarazem dał zgromadzonym obraz walk parlamentarnych, ugrupowania się stronnictw i tychże celów. Kronawetter wykazał najpierw, że obecna prawica parlamentarna jest na wskróś reakcyjną. Wszystko, co obecna większość robi, skierowane jest do tego, aby małej grupie obywateli kosztem drugich zapewnić zyski materjalne. Mowca wylicza, ile fideikomisów obecna większość potworzyła, co na szkodę reszty ludności, żyjącej z uprawy roli, wychodzi. Przez skoncentrowanie wielkich latifundjów w ręce jednej rodziny szlacheckiej, włościanin nie może nawet za zaoszczędzone pieniądze kupić sobie kawałka gruntu, z czasem emigracja włościaństwa jeszcze będzie większa niż teraz, bo fideikomisy pochłaniają grunta, tak, iż dla włościan potem ziemi nie stanie. Mowca wspomina o wniesionym do Izby projekcie do nowej ustawy karnej i nazywa ją reakcyjną, nieodpowiadającą duchowi czasu i potrzebie ludności. Są tam pewne postanowienia tak niejasne, dwuznaczne, że niesumienna administracja państwowa mogłaby z nich korzystać w celach ograniczenia swobody obywatelskiej i sekatur osobistości, rządowi może niemiłych. Kronawetter omawia następnie stronnictwo klerykalno-antysemickie. Co do kleru samego przytacza mowca drastyczne przykłady, jak np. pewna część duchowieństwa wyzyskuje niemiłosiernie „owieczki“ wierne przy pogrzebach, rujnując przez to nieraz biedniejszych. Jest obowiązkiem państwa przecież raz tamę położyć nadużyciom i bezprawiom ze strony pewnych duchownych; państwo powinno najściślej przestrzegać, aby duchowieństwo trzymało się przepisów jura stolae. Przechodząc następnie do żądania klerykałów o zaprowadzeniu szkół wyznaniowych ostro krytykuje Kronawetter wniesioną przez Gautscha nowelę do ustawy szkolnej. Zdaniem dra Kronawettera p. minister Gautsch daje klerykałom wszystko, co tylko żądają, ustanawiając bowiem, że w każdej gminie szkoła publiczna może być zniesioną, jeżeli w niej się znajduje „szkoła prywatna“, tj. szkoła wyznaniowa, faktycznie nowela Gautscha oddaje duchowieństwu nowoczesną szkołę na pastwę. Wrzekomo niezadowolenie klerykałów z Gautscha jest tylko sztuczne, aby uspić czujność ludności. Mowca oświadcza, że chociaż „liberałów“ dotychczas zwalczał, to jednak w kwestji szkolnej pójdzie z nimi razem, bo tym razem nie bronią oni gründerstw, ani subwencyj kolejowych, ale słusznej sprawy.

Mowca potępia dalej w najostrzejszych słowach dążenia antisemitów i ich sojusz z klerykałami. Antysemici, szczególnie ich przywódcy, świadomie ludność prowadzą do zguby, oddając ją na pastwę reakcji i wiecznie wszelkiej wolności wrogiemu obozowi świętoszków.

Kronawetter omawia dalej tegoroczny budżet państwowy. Wykazuje on cyfrowo, że twierdzenie „prawicy“, jakoby w tym roku była nadwyżka, jest po prostu bajką i blagą. I tak np. w bieżącym roku wydano na nowe karabiny około 20 miljonów złr. Ponieważ w skarbie państwa tej sumy nie było, zaciągnięto więc pożyczkę. Każdy rozumny gospodarz wstawiłby w swym bilansie rocznym pożyczkę jako niedobór. Tymczasem w tegorocznym budżecie, aby koniecznie wykazać świetny wrzekomo stan naszych finansów wstawiono jako niedobór nie całą pożyczkę 20 miljonową, ale tylko procenta! Tak się u nas fabrykują świetne budżety!

O poszczególnych stronnictwach prawicy czcigodny poseł z wielką goryczą mówił. Obecna większość klerykalno-wsteczna ma zawsze na ustach ładne hasło: walka przeciw korupcji, walka przeciw wyzyskiwaniu ludności i państwa. Ludność porzuciła dawnych „liberałów“ i to słusznie, bo ci nadużywali płaszczyka liberalizmu do wyzyskania ludności i państwa. Będąc w większości to stronnictwo trwoniło dochody państwowe, ściągane od ludności w formie uciążliwych podatków. A obecna większość parlamentarna? Ta pod tym względem przechodzi stokrotnie dawnych liberałów. Ich program nie jest to ani autonomja, ani nic innego, tylko sobkowstwo najjaskrawsze. Ile to miljonów guldenów ze skarbu państwa wydarli ci panowie za swe głosy przy ustawie cukrowej i wódczanej? Ludność płaci ciężki podatek na cele państwowe, tymczasem część tych pieniędzy płynie do kieszeni małej klasy we formie rozmaitych bonifikacyj, premij i podwójnych stóp podatkowych, jak przy wódce. Przy podatku cukrowym i wódczanym więcej lud traci, jak przy dawnych subwencjach kolejowych i innych gründerstwach.

Mowca jeszcze raz piętnuje dążenia antisemickie jako szkodliwe dla ludności samej i kończy: My demokraci walczymy za równouprawnieniem wszystkich obywateli państwa bez różnicy. My demokraci bez względu na osoby walczymy za słuszność i sprawiedliwość i dlatego proszę was, abyście się wszyscy połączyli do tej ciężkiej a bezinteresownej walki.

Huczne oklaski towarzyszyły tym wywodom, poczem jednogłośnie uchwaliło zgromadzenie wotum ufności dla dra Kronawettera i zarazem ślubowało, wiernie przy sztandarze demokratycznym wytrwać. Po kilku interpelacjach zgromadzenie zamknięto, poczem obecni zgłosili się jako członkowie mającego się ukonstytuować „Demokratycznego centralnego stowarzyszenia.“

Wybory do Sejmu.

Z Biecza, siedziby ks. dziekana Pelca, znanego autora protestu do komitetu centralnego przeciwko kandydaturze p. Wojciecha Biechońskiego, otrzymali-

śmy telegram następujący: Biecz, 21. czerwca. Depesza umieszczona w niektórych dziennikach, donosząca że wydział rady powiatowej gorlickiej zaniósł skargę do władz wyższych na starostę w Gorlicach, wywołała w powiecie wielkie oburzenie. Starosta, p. Bańkowski swojem taktownem postępowaniem nietylko nie wywiera na prawybory żadnej presji, lecz przeciwnie zajmuje zupełnie objektywne stanowisko. Wydział rady powiatowej, wnosząc tę skargę, przekroczył zakres swego działania i stanął w sprzeczności z opinią całego powiatu, która tego rodzaju środek agitacyjny stanowczo potępia. Łuniewski Kazimierz, Michniewicz, ksiądz Januszkiewicz, Adam Szołayski, Leon Olszewski, ks. Hipolit Rzynerski, kanonik ks. Walenty Pelc dziekan, Józef Rumiński.

(Śledztwo wykaże niewątpliwie prawdę; wydaje się nam nieprawdopodobnem, aby wydział rady powiatowej mógł wnieść skargę przeciwko p. staroście nie mając do niej słusznych podstaw. *Red.*)

Wettinowie.

Dynastja Sasów obchodziła właśnie ośmsetną rocznicę swego panowania. Miejscem uroczystości jest Drezno, stare serbskie Drażdany, a dni 15., 16., 17., 18. i 19. bm. to dni tego dynastycznego jubileuszu.

Saska rodzina Wettinów rozrosła się, a raczej rozdrobniła na kilka odnóg i gałęzi, a nawet i gałązek. Genealodzy rozróżniają naprzód dwie odnogi: starszą ernestyńską i młodszą albertyńską.

Ernestyńska rozgałęzia się na wejmarską i gotajską, która to ostatnia znowu trzy puściła różdżki: sasko-meiningską, sasko-altenburgską i sasko-koburgską.

Albertyńską odnogę przedstawia sam tylko dom panujących królów saskich.

Rodzina Wettinów rosła w liczby głów, za czem szło u niej rozdrobnienie książęcych dzierżaw. Dzisiaj liczba głów sięga daleko ponad sto. Udzielnych panujących książąt zaś jest tylko pięciu: 1) król saski Albert, 2) książę koburgsko-gotajski Ernest II., 3) książę sasko-altenburski, 4) książę sasko-meinigski i hildburg-hauseński, wreszcie 5) wielki książe wejmarsko-eisenachski.

Ród ten spokrewniony i spowinowacony ze wszystkiemi dworami Europy. Jego kolebki kołysały mężów dla następczyń tronów i żony dla następców, a w różnych czasach i panujących monarchów dla narodów wybijających się na wolność i samodzielność. Tych książąt miał na myśli nasz Konstanty Gaszyński, gdy spiewał po oswobodzeniu Belgji: „A w dyplomatów kuźni w Londynie kują im Niemców na króli.“

Momentem dziejowym, na którym się obecna data jubileuszowa opiera, jest nadanie margrabstwa miszońskiego Wettińczykowi Henrykowi z Olszowy (Erlenburg) przez cesarza Henryka IV. w r. 1089.

Henryk z Olszowy, który jako margrabia miszoński stał się lennikiem cesarskim, wywodził ród swój w czwartem pokoleniu od Thietmara, pana na zamku wettińskim, który w r. 919 miał Henryka I. niemieckiego, zwanego Ptasznikiem, uratować w bitwie pod Groną. Genealogowie niemieccy nie wierzą przecież szczupłym notatkom co do osoby Thietmara i uważają raczej za protoplastę Wettinczyków syna jego Ditricha I., choć dopiero synowie tegoż zadokumentowani niewątpliwie w dziejach w końcu dziesiątego wieku jako panowie na Wettinie.

Miasteczko Wettin leży nad rzeką Solawą (Saale, trzymamy się terminoiogji Wilhelma Bogusławskiego, najgruntowniejszego historyka naszego o Serbo-Łużyczanach) w dzisiejszej pruskiej prowincji saskiej, liczy około 4000 mieszkańców i ma opodal starożytny zamek Wettinów, zwany dzisiaj Burg Winkel. Tam stała osada i stał tenże zamek już za Karola Wielkiego, zbudowany ręką Sorabów czy Serbów, dość że Słowianów i był siedliskiem Wetenika słowiańskiego.

Z rozwoju rodziny królów saskich notujemy wybitniejsze postacie. Zasługuje na to Henryk miszoński, wielkim zwany († 1157), który szczerze nad dobrobytem kraju pracował i począł eksploatować bogactwo górnicze w okolicy Freibergu.

Dalej Fryderyk I. (1381—1428), który z Krzyżakami na Litwinów chadzał, z Husytami i Czechami walczył, za co od cesarza Zygmunta elektorem mianowany został, który to tytuł potomkowie jego w jednej linji nosili aż do roku 1806, gdy w pokoju poznańskim dnia 11. grudnia 1806 roku tytuł królów saskich im nadano.

Elektor Fryderyk I. objął 1423 roku w posiadanie księstwo saskie po wygaśnieniu askańskiej linji sasko-wittenbergskiej, on też założył uniwersytet w Lipsku. Dwóch braci, Olbracht odważnego serca i Ernest zawarli w roku 1485 układ w Lipsku, mocą którego podzielono dzierżawy i dano początek dwom odnogom domu Wettinów, linji olbertyńskiej i ernestyńskiej. W te czasy też przypadło założenie drukarni w Lipsku, który się stał odtąd głównem siedliskiem handlu księgarskiego.

Za czasów reformacji syn Olbrachta, Jerzy Brodaty, starał się tamy położyć nowatorstwu, ale już syn jego Maucycy stał się obrońcą Lutra i miecz przeciw cesarzowi Karolowi V. zuchwale podniósł. Za elektora Jana Jerzego I. przypadła wojna trzydziesto-letnia i zniszczyła saskie kraje w sposób okropny.

Elektor Jerzy III. pospieszył na odsiecz Wiedniowi i pod naczelnictwem Jana Sobieskiego nie mało się do świetnego zwycięztwa przyczynił.

Następca jego Fryderyk August I., wybrany królem polskim, panował u nas jako August II., ale ani Polsce, ani elektorstwu saskiemu rządy jego na dobre nie wyszły. Wytrawny rozrzutnik, oba wyniszczył kraje. Syn jego, u nas August III. nie zdołał naprawić błędów i szkód przez ojca zadanych. Następca tegoż, już tylko na elektorstwie saskiem siedzący, zyskał tytuł króla saskiego w Poznaniu, jak się rzekło wyżej. Panował on do 1821 r. i patrzał na skurczenie dzierżaw swoich przez traktaty wiedeńskie na korzyść Prus, które również z marchji na elektorstwo, z tego zaprzyzwoleniem Polski na królestwo wyrosły, a bywały w częstych wojnach i nieustannej emulacji z równym sobie margrabią, w końcu saskim zwanym.

W bieżącym wieku król Antoni, dobrym zwany, (1827—36), nadał królestwu saskiemu konstytucją, jak to książęta niemieccy w czasie wojen napoleońskich ludowi swemu przyrzekli. Po nim panował aż do r. 1854 Fryderyk August III, który miał następcę monarchę wielkiej nauki, zdolności i wspaniałego umysłu, króla Jana (1854 do 1873).

Następcą tego jest dzisiaj panujący król Albrecht, który walczył za przywrócenie cesarstwa niemieckiego i obecnie obchodzi jubileuszowe święto swego rodu, a ojcu swemu w dniu 18. bm. wzniósł pomnik.

Godzi się jeszcze przypomnieć, że w ostatnich mianowicie czasach w saskiej stolicy znajdowało wielu z naszych rodaków i gościnne przytulisko i współczucie w nieszczęściu. Przypomnieć się też godzi, że garstka pozostałych jeszcze pod rządami saskiemi Łużyczan znajdowala u tych królów pewne względy i życzliwość.

KRONIKA.

Posiedzenie naukowe sek. lwowsk. Towarz. lek. galic. odbędzie się w sobotę d. 22. bm. o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dr. Barącz: „O charłactwie śluzo-opuchlinowem z przedstawieniem chorej.“ 3. Dr. Jasiński: „Kilka słów o lecznicach.“ 4. Dyskusja nad zdrojowiskami krajowemi. 5. Dr. Barącz: O przeszczepianiu skóry sposobem Thierscha z przedstawieniem chorego.

Festyn na pomnożenie funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach ochotniczej straży ogniowej odbędzie się w niedzielę 7. lipca na Wysokim zamku w połączeniu z loterją fantową.

Portret marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego, przeznaczony do galerji portretowej mar-

Ojciec Szymona

przez

Guy de Maupassanta.

Wybiła dwunasta. Drzwi szkoły się otworzyły i wybiegli tłumnie chłopcy, cisnąć się i potrącając, aby jak najprędzej być na dworze. Zamiast jednak, jak zwykle, szybko podążyć do domu na objad, stanęli grupami w oddaleniu, szepcząc coś pomiędzy sobą. Tego ranka bowiem przyszedł Szymon, syn Blanchetty, po raz pierwszy do szkoły.

Słyszeli oni wszyscy w domu o Blanchecie, a choć każdy grzecznie spotykał ją na ulicy, matki ich, pomiędzy sobą, odzywały się o niej z pewnym rodzajem pogardliwego politowania, bezwiednie udzielającego się dzieciom.

Dzieci nie znały Szymona. Nie wychodził nigdy i nie biegał z niemi po ulicach wioski lub nad brzegiem rzeki. Nie cierpiały go dlatego. Z pewną radością, a zarazem zdziwieniem szeptał jeden drugiemu słowa 14- lub 15-letniego wyrostka, który, jak można było wnosić z przebiegłego wyrazu twarzy, więcej zdawał się wiedzieć od innych.

— Wiecie, Szymon, ot, ten nie ma ojca.

W tejże chwili syn Blanchetty ukazał się na progu szkolnych drzwi.

Zdawał się mieć 7 lub 8 lat. Był trochę przybladły, bardzo czysto ubrany i wyglądał skromnie, prawie nieśmiało.

Chciał wrócić do matki, lecz koledzy, szepcząc wciąż i rzucając nań okrutne i urągające spojrzenia, jakie miewają dzieci, gotujące się do złego czynu, zbliżali się coraz więcej, aż go otoczyli kołem.

Ujrzał się w środku zdziwiony, zakłopotany, nie rozumiejąc, czego od niego żądają, gdy wyrostek, dumny tylko co odniesionem zwycięstwem, zapytał go:

— Jak się nazywasz? Ty?

— Szymon — odpowiedział.

— Szymon — jaki?

Zmięszane dziecko powtórzyło: „Szymon“.

— Każdy się nazywa Szymon, taki lub taki — krzyknął wyrostek — to wcale nie nazwisko: Szymon!

Chłopczyna bliski płaczu po raz trzeci powtórzył:

— Nazywam się Szymon.

Wszyscy się rozśmiali. Wyrostek tryumfująco zawołał podniesionym głosem:

— Widzicie, że on nie ma ojca!

Zapanowała cisza. Dzieci oszołomione były tym nadzwyczajnym, niebywałym, okropnym faktem: chłopiec niemający ojca. Przyglądały się temu zjawisku, tej nadnaturalnej istocie i czuły, jak pogarda dla Blanchetty, nieświadomie przejęta od matek, powoli w nich wzrastała.

Szymon oparł się o drzewo, by nie upaść; był przybity nieszczęściem, niedającem się odwrócić. Chciał coś odpowiedzieć, nie znalazł jednak nic, czemby mógł odeprzeć straszne twierdzenie, że nie ma ojca. W końcu trupio blady machinalnie zawołał:

— A jednak, mam ojca!

— Gdzież on jest? — spytał wyrostek.

Szymon zamilkł. Nie wiedział.

Rozweseleni, śmiali się chłopcy. Synowie pól, mało co umysłowo wyżej stojąc od zwierząt, uczuwali taką samą chęć okrucieństwa, jaka pobudza kury na dziedzińcu dobić swą zranioną towarzyszkę. Nagle spostrzegł Szymon małego sąsiada, syna wdowy, żyjącego, również jak on, samotnie z matką.

— I ty także — rzekł do niego — ty też nie masz ojca?

— A mam.

— Gdzie jest? — spytał szybko Szymon.

— Umarł — odrzekło dziecię dumnie — mój ojciec jest na cmentarzu.

Szmer zadowolenia dał się słyszeć pomiędzy chłopcami, jakby kolega, mający ojca na cmentarzu, urósł w ich oczach, by tem więcej przygnębić tego, który nie miał go wcale.

I ci nicponie, których ojcowie po większej części byli niegodziwcami, pijakami, złodziejami i bili swe żony, tłoczyli się coraz więcej, jakby chcąc zgnieść swym ciężarem tego, co nieprawnie urodzony stanowił wyjątek i nie używał równych z nimi praw.

Nagle najbliżej stojący Szymona z chytrym uśmiechem pokazał mu język i zawołał:

— Nie ma ojca, nie ma ojca!

Szymon za włosy go schwycił obiema rękami, nogami kopiąc nielitościwie, a w końcu w twarz ukąsił.

Zaczęła się bijatyka; dwaj walczący zostali rozdzieleni, a Szymon, zbity, z sińcami, z rozerwaną odzieżą leżał na ziemi w kole zwycięsko wykrzykujących chłopców.

Gdy wstał i machinalnie ręką kurz ze zbrukanej bluzy otrzepywał, jeden z chłopców dorzucił:

— Idź, opowiedz swemu ojcu.

Serce mu pękało. Oni byli silniejsi, zbili go,

szałków krajowych, został już wykończony przez Henryka Rodakowskiego. Portret ten przedstawia marszałka w postaci siedzącej w stroju polskim, czarnym kontuszu i delji takiego samego koloru, z głową nienakrytą.

Zmarli. Wczoraj odbył się pogrzeb słuchacza II. roku praw Szymona Wierzbickiego, który przed kilkunastu dniami jako jednoroczny ochotnik został podczas ćwiczeń strzałowych zraniony w łokieć ślepym nabojem przez nieostrożnego kolegę, wskutek czego przyrzuciła się gangrena i spowodowała przedwczesny zgon młodzieńca.

W Kossowie zawiązało się towarz. muzyczne, które odbyło d. 15. bm. pierwsze walne zgromadzenie, na którem wybrano inspektora p. Marcina Sztabę prezesem, a p. Teklę Kohmanową zastępczynią prezesa, zaś p. Antoniego Orzelskiego dyrektorem artystycznym z zastępstwem p. Dyonizego Stanisława Haydera.

Do wydziału weszły nadto panie: Kamila Roszkiewiczowa i Ludwika Ilnicka.

Wieczorem tego dnia odbyły się produkcje:

Odśpiewano: 1. „O oczko me, o gwiazdko ma“, układ Orzelskiego, chór męzki. 2. „Modlitwa w boju“, Körnera chór mięszany. 3. „Hulały“, Niżankowskiego, chór męzki.

Pod względem wykonania artystycznego wypadły produkcje bardzo pięknie. Wszystkie głosy tak chóru męzkiego jak mięszanego były należycie obsadzone i dobrane. Cała publiczność Kossowa darzyła chóry zasłużonymi oklaskami, a na ogólne życzenie nadprogramowo zaspiewał chór mięszany pieśń „Na poły, na poły.“

Młode towarzystwo rokuje piękną przyszłość, bo pierwszego zaraz dnia wpisało się do niego 36 członków, a między tymi 18 czynnych.

Klub dziennikarzy i literatów w Czerniowcach. Ponieważ statuta czerniowieckiego klubu dziennikarzy i literatów na dniu 6. bm. uzyskały potwierdzenie ze strony rządu, wchodzi tenże obecnie w życie.

Celem klubu jest: a) Przestrzeganie i popieranie ogólnych interesów zawodowych, oraz interesów zawodowych każdego członka wobec władz i poszczególnych osób, jak niemniej wobec całego społeczeństwa. b) Rozwój towarzyskiego i umysłowego życia pomiędzy członkami. c) Pomoc materjalna dla potrzebujących członków klubu. d) Zabezpieczenie materjalne w starości, wedle statutów, które umyślnie w tym celu będą uchwalonemi. Zwyczajnymi członkami mogą zostać tylko dziennikarze z zawodu, tj. osobistości, które zajmują stanowiska bądź redaktorów i stałych współpracowników pism krajowych bądź też, które zamieszkując na Bukowinie, są stałymi korespondentami pism zakrajowych; dalej zaś literaci z zawodu, oraz ludzie czynni wybitnie wogóle na powyższem polu. W charakterze członków nadzwyczajnych (uczestników) przystąpić mogą do klubu osoby, czynne na polu nauki, sztuki, lub wogóle wyższych zawodów umysłowych.

Kolonie wakacyjne. Drugi wykaz składek: Opłata od ucznia W. za cały sezon 40 złr., z listy Wgo Leona Walewskiego: Ignacy Russman 3 złr., Eliasz Linie 5 złr., dr. Szymon Schaff 5 złr., Henryk Sokal 3 złr., Edward Machayski 3 złr., hr. Stefan Szembek 5 złr., Leon Thom 5 złr., dr. Aleksander Marjański 1 złr., Franciszek Głodziński 1 złr., dr. Władysław Dulęba 2 złr., Jakób Beiser 2 złr., dr. Emil Byk 5 złr., Mojżesz Bauman 1 złr., Maurycy Jonasz 2 złr., ks. kan. Andrzej Mazurak 1 złr., Franciszek Zima 2 złr., Stanisław Niemczynowski 3 złr., Michał Michalski 1 złr., Adolf Podłowski 2 złr., Ignacy Stahl 2 złr., Leon Walewski 2 złr.: razem 55 złr. Z listy Wgo dyrektora Walentego Kozioła: pp. Fr. Hoszowski, Frydrych, Maciszewski, Dolnicki, Librewski, Skupniewicz, dr. Wiśniowski, W. Kozioł po 1 złr., M. Konstantynowicz, Nogaj, Froncz, Dydacki, Misiołek, Łomnicki po 50 ct., Strutyński 60 ct., Tralka 25 ct., ze składek 44 zł. 83 ct. razem 56 złr. 68 ct. Z listy składek ks. prałata Jurkowskiego: ks. arcybiskup Morawski 20 złr., ks. prałat Zabłocki 1 złr., ks. prałat Szeligowski 1 złr., ks. kan. Turzański 1 złr., ks. kan. Lewicki 1 złr., ks. kan. Hausmann 1 złr., ks. kan. Stańkowski 1 złr., ks. kan. Manasterski 1 złr., ks. biskup Puzyna 2 złr., ks. prałat Jurkowski 5 złr.: razem 34 złr. Poprzednio wykazano 542 złr., ogółem więc zebrano dotychczas 727 złr. 68 ct.

Zwracamy uwagę, że komitet również przyjmuje dzieci zamożniejszych rodziców za opłatą, która za trzytygodniowy pobyt na kolonji wynosi 20 złr. Tym sposobem czynimy zadość od dawna objawianym życzeniom. Korzystać z tego mogą szczególnie rodzice, którzy sami nie mogą wyjechać, a chcieliby wysłać swe dzieci na świeże powietrze.

Kierownictwo kolonii wakacyjnej objął w tym roku p. Zygmunt Łuszczyński i p. Edmund Urbanek, nauczyciele szkół miejskich we Lwowie. Obaj ci nauczyciele są cennym nabytkiem dla kolonji, gdyż pierwszy z nich jest doskonałym gimnastykiem, zaś p. Urbanek znany jako wyborny nauczyciel śpiewu.

Katastrofa w kamieniołomach. W kamieniołomach koło Rodaun pod Wiedniem załamała się dnia 18. bm. skała wapienna i przygniotła na śmierć 4ch robotników, raniąc ciężko również czterech pracujących właśnie w kamieniołomach. Nieszczęśliwi są prawie wszyscy żonaci i dzietni i pochodzą po większej części z Czech.

Karol Wiser, zmarły tymi dniami w Lincu członek niemieckiego stronnictwa autonomistów, był jedną z nielicznych sympatycznych postaci wśród Niemców austrjackich. Urodzony 6. marca 1800, jako syn obywatela wiedeńskiego i jubilera nadwornego, po ukończeniu szkół wstąpił w r. 1824 do służby państwowej, lecz po złożeniu doktoratu prawniczego i egzaminu sędziowskiego, zajął się adwokaturą. W r. 1835 przeniósł się do Lincu jako adwokat. W r. 1848 wystąpił na widownię polityczną, wybrany był z Lincu posłem do parlamentu, gdzie brał czynny udział w debatach, szczególnie nad ustawą zasadniczą. Po rozwiązaniu parlamentu w Kromieryżu, powrócił do Lincu. W r. 1860 wybrano go do Rady państwa, z której jednak w r. 1863 wystąpił. Od r. 1860 był on członkiem górnoaustrjackiego sejmu krajowego i od tegoż roku do 1885 piastował godność burmistrza Lincu.

Listem gończym poszukuje czerniowiecki sąd karny Karola Schäfera, izraelitę z Sadogóry, który w styczniu 1888 został zasądzony za ciężkie uszkodzenie ciała na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i — ulotnił się.

Kradzież. Dn. 30. marca br. P. Schulz, właściciel sklepu z papierem i wyrobami galanteryjnemi w Czerniowcach, zrobił fatalne odkrycie. Mianowicie jeden z uczniów zatudnionych w sklepie doniósł mu, iż widział jak subjekt sklepowy, Alfred Wampach, wziął ukradkiem z podręcznej kasy parę guldenów. P. Schulz zawezwał subjekta do magazynowego oddziału w sklepie i tam w cztery oczy zapytał o wyjaśnienie. Wampach początkowo przyznał się do kradzieży złr. 3·80, następnie gdy pracodawca przyrzekł, że nie zrobi użytku wobec sądu, zeznał Wampach, że od dłuższego czasu kradł z podręcznej kasy drobne kwoty od 1—5 zł., że z tego posiada w domu gotówki 75 złr., dalej 1 los kredytowy, 9 losów tureckich i że za część skradzionych pieniędzy kupił sobie welocyped. Przy dalszej indagacji wydało się, że Wampach miał kochankę w osobie pewnej kawiarki, że ją utrzymywał i czynił jej rozmaite prezenta z przedmiotów, skradzionych w sklepie. Aby skradzione pzzedmioty odebrać, musiał p. Sch. zawezwać pomocy sierżanta policyjnego, Janowicza, który jeszcze tej samej nocy udał się do pomieszkania kawiarki i wydobył napowrót część znalezionych tam prezentów Wampacha.

Niechcąc szkodzić młodemu człowiekowi (Wampach ma zaledwie lat 19), p. Schulz zrezygnował z reszty straty i prosił Janowicza, aby nie czynił dalszego użytku z całej sprawy; atoli sierżant nie uwzględnił tej prośby i w myśl swego obowiązku doniósł o wszystkiem sądowi.

W następstwie tego aresztowano Wampacha i po przeprowadzonem śledztwie, stawiono go przed sąd przysięgłych do rozprawy głównej, która pod przewodnictwem radcy Jouretsa odbył się dn. 15. bm.

Podsądny widocznie skruszony, z łkaniem przyznał się do winy i przy rozprawie odwołał jeden tylko szczegół, podany w protokole śledczym, a mianowicie, jakoby wysokość skradzionych kwot przewyższała 300 złr. P. Schulz przesłuchany jako świadek, wyraził swe ubolewanie, że wbrew jego woli i pomimo starań o zaniechanie kroków sądowych, sprawa przez policję wytoczoną została przed trybunał karny. Zeznania p. Schulza brzmiały bardzo przychylnie dla podsądnego. Zrzekł się on wszelkiej pretensji, twierdził, że szkody żadnej nie poniósł i wogóle bynajmniej nie przyłączał się do oskarżenia, uważając cały wypadek za błąd młodości.

Trybunał zasądził podsądnego na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego 1-razowym postem co tygodnia. Prokurator dr. Dylewski zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

„Słowianskaja korespondencija“. Pod takim tytułem zaczął w Petersburgu p. Puzyrewskij wydawać tygodniowe pismo informacyjne dla dzienników, zawierająee wyjątki z pism zachodnio-słowiańskich, południowo-słowiańskich i polskich. Zamiarem redakcji jest dostarczanie dziennikom rosyjskim autentycznych informacyj o prasie słowiańskiej, bez względu na polityczny kierunek poszczególnych gazet. W trzech numerach, które mamy pod ręką, znajdujemy wyjątki, chociaż nie bardzo liczne i nie dość może szczęśliwie dobrane, z dzienników polskich z Galicji, Poznania, Warszawy i Petersburga.

Popokatepetl, wulkan amerykański, najwyższa, bo 5420 metrów wysoka góra w Ameryce, została zakupioną przez towarzystwo francuskie, celem eksploatacji pokładów siarki, które na wulkanie mają być bardzo obfite.

Janko Rozpruwacz zaczął znowu grasować w Londynie. Dn. 6. bm. znaleziono w parku Baltersee w krzakach zawiniątko z resztkami ciała ludzkiego, które niewątpliwie należały do pokaleczonego trupa kobiety, wydobytego przed kilku dniami z Tamizy. Przedtem jeszcze policja otrzymała list z podpisem „Janko Rozpruwacz“, zapowiadający, że autor zamierza znowu zacząć swe operacje w tej okolicy. Następnego dnia po znalezieniu resztek trupa w parku, otrzymała policja drugi list, który brzmi tak: „Widzę, żeście znaleźli resztki trupa. Zkąd to pochodzi, że mię nie możecie złapać? Szukajcie nowych resztek.“ Podpisano: Janek Rozpruwacz. Według badań policji, ofiarą tajemniczego

---

a nie mógł im nic odpowiedzieć; czuł bowiem, że to prawda, że on nie ma ojca!

Opierał się dumnie kilka sekund łzom, zaciskającym mu gardło. Zdawało mu się, że się dławi: potem wybuchł cichym płaczem i łkaniem, wstrząsającem całą jego istotą.

Dzika radość opanowała jego nieprzyjaciół. Idąc za popędem natury, jak to robią dzicy, upojeni okropną wesołością, schwycili się za ręce, tańcząc w koło niego i powtarzając zwrotkę: „nie ma ojca, nie ma ojca!“

Lecz Szymon nagle łkać przestał. Wściekły z gniewu, podniósł u nóg leżące kamienie i zaczął rzucać na ciemięzców. Trafił dwóch, czy trzech, którzy uciekli a wyglądał tak okropnie, że innych ogarnął strach paniczny. Jak zwykle tłum wobec jednego zrozpaczonego człowieka, tchórzliwie się rozpierzchli i pouciekali.

Pozostawszy sam, biedny chłopczyna bez ojca, pobiegł w pole. Jakieś wspomnienie ożyło w nim: postanowił utopić się w rzece.

Przypomniał sobie w istocie, że ubogi jakiś człowiek, żyjący z żebractwa, rzucił się w wodę tydzień temu, dlatego, że nie miał pieniędzy. Szymon widział, jak go wyciągnęli z wody, a smutny chłopak, którego spotykał zawsze niemiłosiernie brudnym i brzydkim, widniał mu teraz spokojnem, cichem obliczem, blademi policzkami, mokrą brodą i szeroko rozwartemi spokojnemi oczyma. Ktoś z otoczenia szepnął: „umarł“ — „teraz jest szczęśliwym“ — dodał inny. I Szymon chciał się też utopić, bo nie miał ojca, tak jak ten nędzarz, który nie miał pieniędzy.

Podbiegł blisko wody i spojrzał w jej nurty. Kilka rybek płynęło na powierzchni w różne strony i wyskakiwało czasami, by schwycić muchy latające w powietrzu. Przestał płakać i przyglądał się. Zabawa ich zajmowała go bardzo. Od czasu do czasu jednak, jak podmuchy wiatru po uspokojonej burzy, poruszające drzewami i rozpraszające się na horyzoncie — wracała myśl dawna ze zdwojoną boleścią: „Utopię się, bo nie mam ojca.“

Powietrze było ciepłe, śliczne. Słońce ogrzewało murawę. Woda szkliła się jak zwierciadło. Szymon czuł przez pewien czas zmęczenie i bezsilność, które są następstwem płaczu; miał wielką chęć położyć się i usnąć na murawie.

Mała zielona żabka prześliznęła się koło jego nóg.

Chciał ją schwycić. Uciekła. Pogonił za nią i trzy razy daremnie ją chwytał. Nakoniec złapał za nóżki tylne i rozśmiał się, widząc usiłowania zwierzątka, chcącego się uwolnić. Oparło się na długich tylnych nogach; potem wyciągnęło je nagłym rzutem sztywnie jak pałeczki, poruszając przytem dużemi, żółto otoczonemi oczyma i machając przedniemi łapkami, niby rękami, w powietrzu. Przypominało mu to zabawkę z wąskich w zygzak deseczek, wysuwających takimże ruchem przytwierdzonych do niej żołnierzy na musztrę. Potem pomyślał o domu, o matce i smutkiem głębokim przejęty zaczął znów płakać. Dreszcz go przejął: ukląkł i modlił się jak przed pójściem na spoczynek, ale nie mógł skończyć, bo zaczął łkać tak gwałtownie, że stracił przytomność.

Przestał myśleć; nie widział nic, co się w koło niego działo; płakał tylko.

Nagle ciężka ręka upadła mu na ramię i gruby głos zapytał:

— Cóż cię tak bardzo smuci, chłopcze?

(Dokończenie nastąpi.)

mordercy padła niejaka Fischerowa z Oksfortu, szukająca służby.

Familja B. U mera miejscowości Gaguy w departamencie Seine-et-Oise zjawił sią przed kilku dniami jakiś kupiec, ażeby zameldować nowonarodzonego synka. „Jak się nazywa natka?“ pyta go się mer. „Róża B.“ odpowiada kupiec. — „B.?“ pyta się mer dalej. Jakiej pan używasz pisowni? czy é, ey, ay, ai lub aie?“ „Piszę się przez samo B.“ odpowiedział kupiec, który o fakcie tym przekonać mógł murmistrza dopiero wtedy, gdy mu przedłożył odpowiednie papiery. Jako pendant do tego najkrótszego nazwiska należy wzmiankować o najkrótszem nazwisku miejscowości. Otóż w departamencie Somme leży wioska, nazywająca się „Y.“ Jakby to było dla urzędów pocztowych, gdyby np. rodzina B. mieszkała w Y. Oprócz tego istnieje zatoka przy jeziorze Zuiderskiem i miasto w Chinach, dla określenia których wystarczy głoska Y. Na zaokrąglenie całości dodajemy, że w Szwecji jest miasteczko, a we Francji rzeka, zowiąca się krótko A., w Chinach zaś jest cała prowincja, nosząca króciutkie nazwisko U.

Ciekawy proces rozegra się w tych dniach przed sądem przysięgłych w Beauvais. Przy przejeździe spostrzegł kierujący lokomotywą 2 kilometry od Chantilly pod mostem starej drogi z Tenlis ciało człowieka. Ciało było w straszliwym stanie: nogi odcięte przez koła pociągu, w piersiach wielka otwarta rana, zadana nożem, głowa i twarz pogniecione i poszarpane. Bielizna znaczona głoskami H. H. i listy, znalezione przy trupie, kazały przypuszczać, że zamordowanym był niejaki Hipolit Hoyos, dawniejszy zarządca dóbr hr. Rivarolisa. Hoyos opuściwszy służbę udał się do Valenciennе w celu podjęcia spadku; było więc rzeczą widoczną, że z powrotem został napadnięty, zamordowany i ograbiony. Przypuszczenie to potwierdzało także zachowanie się kurtyzany Hoyosa, niejakiej Figue, która zaniepokojona że Hoyos tak długo nie wraca, poczęła zasięgać wieści na wszystkie strony. Atoli z fotografii Hoyosa przekonano się, że rysy zmarłego nie są identyczne z rysami rządcy, świadczył przeciw temu i fakt, że Hoyos niedawno załatwił dwie asekuracje na 200.000 fr. Dalsze poszukiwania wykazały, że Hoyos był właśnie mordercą, zamordowanym zaś niejaki Baron, dawniejszy towarzysz mordercy, zostający również w służbie u Rivarolisa. Hoyos chcąc podejrzenie odwrócić od siebie, włożył do kieszeni zamordowanego listy swe itd., sam zaś udawał Barona.

Samobójstwa i usiłowanie samobójstwa. We Wiedniu wynosiła w r. 1888 liczba samobójstw i usiłowań samobójczych 546, w roku 1887 było ich 567. Motywami w poszczególnych wypadkach były: brak roboty, nędza 82; spory familijne 57, obraza, skrucha, wstyd 39, nieszczęśliwa miłość 32, przesyt 18, strach przed karą 23, obłąkanie 59, choroby 48, opilstwo 15. Z nieznanych motywów 194.

Praca kobiet polskich w Petersburgu. Pod patronatem W. ks. Oldenburskiej odbywa się obecnie w Petersburgu wystawa pracy kobiet, na którą p. Korwin-Piotrowska, członek i delegat warszawskiego Towarzystwa technicznego, zawiozła zbiór różnych okazów z Warszawy. Koronki, kwiaty i różne inne dzieła pracy naszych kobiet, pochodzące z warszawskich szkół fachowych, doczekały się nader pochlebnej oceny na wystawie i w petersburskiej prasie.

Kucharz perski. Podczas kilkunastodniowego pobytu w Warszawie szach Nasr-ed-Din, który mówiąc nawiasem, jest wielkim smakoszem, niezmiernie zagustował w dwóch potrawach: barszczu burakowym i szparagach przyrządzonych po polsku. Z polecenia monarchy perskiego jego nadworny kucharz Ulla-Baki musiał się przyprawienia tych dwóch potraw doskonale wyuczyć. W zamian za tę naukę kilku warszawskich kucharzy Ulla-Baki wyuczył przyrządzenia doskonałego befsztyku baraniego. Od paru dni w dwoch pierwszorzędnych warszawskich restauracjach figuruje w „menu“ ów befsztyk pod nazwą „a la Nasr-ed-Din.“

W restauracji

— Garson!... W rachunku są dwie zupy. Miałem tylko jedną.

— Pan dobrodziej zapomina o tej drugiej, którą wylałem na pański tużurek...

Słówko Augiera.

Znakomitego komedjopisarza pytano, czy kochał w życiu wiele kobiet.

Odpowiedź brzmiała:

Ja... kochałem zawsze jednę i tę samą kobietę... tylko, że za każdym razem nosiła inne imię!

Ordery. Oficjał sądu kraj. w Krakowie Erazm Czyżowski wtrzymał złoty krzyż zasługi, a b. dyrektor konserwatorjum muzycznego we Lwowie Karol Mikuli krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wyścigi konne we Lwowie na błoniach za rogatką Janowską, odbędą się w dniach 23., 24., 25 i 27. bm. z wyjątkiem poniedziałku 24. bm. zawsze o godzinie wpół do 5 z południa, w poniedziałek zaś odbędą się o godz. 3 po południu.

Oprawca psów dopuścił się wczoraj oburzającego nadużycia. Wracając z Górnego Łyczakowa przed godz. 8 z rana ku miastu, zamierzał koło szkoły św. Antoniego operować, a gdy dzieci szkolne zwyczajem swoim rozpędzały zagrożone zwierzęta, nie wahał się uderzać narzędziami swojemi na dzieci. Wybryku tego zaniechał dopiero wtedy, gdy publiczność zaczęła się gromadzić i ujmować za młodzieżą.

Pobicie. Niejaki Jaśko Janikiewicz pobił wczoraj w nocy Annę Bendusz, służącą w traktjerni przy ulicy Zamarstynowskiej l. 93. Winnego aresztowano.

Kradzieże. Na szkodę Ehrenworthownej skradziono w szynku ul. Cybulna l. 11 z niezamkniętego kufra garderobę wartości 13 zł. Winnych kradzieży aresztowano. — Z dwoma ciołkami umknął chłopak i w ten sposób pokrzywdził właściciela tychże W. Kosiaka, zamieszkałego przy ulicy „Na Debrach“ na 43 zł.

Wypadek. Na ul. Chorążczyzna l. 12 przy nowo budującej się kamienicy spadła wczoraj 5-cetnarowa ozdoba z gipsu i padłszy na wyrobnika Ant. Marcinkowskiego, zgruchotała mo nogę

Pogorzelcom Zbaraża udzielił cesarz 1000 zł.

Wydział krajowy zamianował dr. Bron. Dulębę, Wilh. Stadnickiego i Eug. Pierożyńskiego sekretarzami, a dr. Witołda Lewickiego koncepistą.

Pożar dn. 18. bm. zniszczył w Rzeszowie w śródmieściu 11 domów, zamieszkałych przeważnie przez najuboższą ludność. W płomieniach zginęła żydówka. Ogień złokalizowany został przy pomocy wojska. Strata wynosi około 30.000 zł., a z pogorzałych domów 5 nie było ubezpieczonych.

Przestroga. Wydarzyły się w ciągu lata trzy kradzieże pieniędzy z portmonetek w komórkach kąpielowych przy stawie Pełczyńskim, a dwie przy stawie Kamińskiego. Złodziej zabrał nawet znaczniejsze kwoty, a nie został dotychczas wyśledzony. Byłoby pożądanem, aby używający kąpieli w tych stawach oddawali swe pieniądze i kosztowności do przechowania w kasie zakładu.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dziś występ barytonisty p. Włodzimierza Iżaka.

Z konserwatorjum gal. towarz. muzycznego. W myśl §. 17. regulaminu dla konserwatorjum odbędzie się d. 26. czerwca br. o godzinie 5. popołudniu w sali towarzystwa (gmach teatralny) publiczny konkurs celujących uczniów konserwatorjum, którzy po odbytych egzaminach przez komisję egzaminacyjną uprawnieni zostali do ubiegania się o nagrodę (medale i listy pochwalne). Porządek produkcji: 1. Fortepian, klasy prof. Kozłowskiego, Sierosławskiego, Słomkowskiego i Wszelaczyńskiego. 2. Spiew solo, klasa prof. Wysockiego. 3. Wiolonczela, klasa prof. Sladka. 4. Skrzypce, klasa prof. Wolfsthala. Nagrody przyznaje komisja konkursowa. W konkursie wezmą udział tylko uczniowie klas wyższych.

Odczytanie klasyfikacji wszystkich uczniów jakoteż rozdanie nagród uczniom klas niższych z działów nauki spiewu solowego, choralnego, gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, klarynecie, oraz przedmiotów teoretycznych nastąpi d. 29. bm.

Bilety wolnego wstępu na produkcję konkursową wydaje kancelarja tow. muzycznego do południa dnia 26. bm.

P. Paulina Stróżecka urządza popis swej renomowanej szkoły spiewu w niedzielę d. 23. bm. w domu narodnym o godz. 5. popołudniu.

(ms) **Popis szkoły p. Karola Mikulego.** Z chwilą gdy p. Mikuli usunął się z dyrekcji towarzystwa muzycznego, pracuje z pożytkiem na polu pedagogicznem w swej własnej szkole muzycznej.

Doroczny popis uczniów tej szkoły rozpoczął się wczoraj w sali towarzystwa „Frohsinn“.

Przedpołudniem produkowali się młodziutcy uczniowie kursów elementarnych profesorów Ostrowskiego i Sołtysa. Elewowie, jak na swój wiek, okazali w grze wiele dodatnich stron. W klasie p. Ostrowskiego podobały się szczególnie panny Szczurowska i M. i H. Hild. Na pochlebną wzmiankę zasługują panna Szelewska i pp. Obmiński i Szczurowski.

W klasie p. Sołtysa na pierwszem miejscu wymienić wypada panny Otman, Pankiewicz i Malinowskie. Na wzmiankę pochlebną zasługują panny Jurystowska, Wieleżyńska, Wiszniewska, Knopp, Bieniarzewska, Kamieniobrodzka, Kleber i Lipesch i p. Jurystowski. O godz. 4. popołudniu zaprodukował znany z estrady pianista p. Neuhauser swych uczni. Klasa pana Neuhausera odznacza się sumiennem i umiejętnem kierownictwem. Na szczególne uznanie zasługuje ta p. Edward Torosiewicz, który koncert G-moll Mendelsohna odegrał bardzo pięknie. Gra p. Torosiewicza zrobiła na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Na pochlebną wzmiankę zasługują w tej klasie panny: M. Nawratil i Z. Brühl, a nareszcie i panny Kozłowska, A. Nawratil, E. Brühl i Zienkiewicz. (C. d. n.)

(ms) **Popis szkoły p. Ludwika Marka.** Pan Marek, dyrektor liczebnie największej tutejszej szkoły fortepianowej, wystąpił wczoraj z pierwszą serją swych uczni przed forum publiczności. Praca dyrektora jakoteż i poszczególnych nauczycieli wydała dodatnie rezultaty, jak się przekonać było można z wczorajszego popisu. W klasie sumiennej nauczycielki panny Arvay odszczególniła się panna Gamot, a dalej panny Braunheis i Sabina Fuchs. Na wzmiankę zasługują rodzeństwo Zucker, panna Gajewska i panny S. i H. Schuppe. Znana z estrady koncertowej panna Bäumel zaprodukowała trzy uczennice, panny Stegl, Terenkoczy i Tomaszewicz, z których szczególnie gra pierwszej zasługuje na podniesienie. W klasie pani Markowej znanej z sumiennego kierunku zebrały zasłużone oklaski panny Klimowicz, młodziutka Ludwisia Marek i Kołychanowska. Na wymienienie zasługują panny Flaczyńska i Klimowicz.

W licznej klasie pani Kościeleckiej odznaczyły się szczególnie panny M. Solecka i Rojek, a na wzmiankę zasługują panienki A. Solecka, Waligórska, Fiedler, Haszek, Błońska, Herzmanek i Madfes.

Pani Posselt-Fränkel zaprodukowała swą utalentowaną uczennicę pannę Wajda.

Nareszcie i dyr. Marek zaprezentował wczoraj pierwszy zastęp swych uczennic, z których na pierwszem miejscu wymienić wypada pannę Linie (Rubinsteina, Andante z koncertu) i pannę Hanusz (Thalberga, Fantazja z Hugenotów). Na bardzo pochlebne wymienienie zasługują panny Reck, Grabowska i Giergowicz. (C. d. n.)

Spiew kościelny. We czwartek popołudniu w dzień Bożego Ciała odspiewał chór stow. młodzieży handlowej pod kierownictwem M. Signio w kościele OO. jezuitów pięć utworów religijnych. Odpowiedni wybór, jakoteż staranne wykonanie przyczyniło się bardzo do uświetnienia uroczystego nabożeństwa.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją Biberowicza zjeżdża w tych dniach do Sokala i rozpocznie z dniem 23. czerwca swe przedstawienia. W niedzielę przedstawione będą „Dzwony z Corneville“, we wtorek „Przez zawiść w kajdany“, we czwartek „Baron Cygański“, w sobotę „Kapral Tymko“, a w niedzielę 30. „Pawło Połubotok hetman Ukrainy“, tragedja O. Barwińskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 21. czerwca. *(Ks. prałat Stojałowski przed sądem.)*

Ostatni dzień rozprawy. Publiczność zapełniła salę i galerję. Zastępca prokuratora p. Heldenburg poparł oskarzenie przemówieniem obszernem, w którem zaznaczył przykrość obowiązku, jaki go do oskarżenia kapłana zmusza. Opierając się na rezultatach rozprawy starał się zastępca prokuratora utrzymać oskarżenie w wszystkich pięciu punktach, dodając pod koniec swego wywodu, iż za wszystkie zbrodnie zarzucone oskarżonemu, kodeks wymierza karę od 1—5 lat ciężkiego więzienia.

Ks. Stojałowski wypowiedział w swej obronie kilkakrotnie zarzut, iż nieszczęśliwe położenie w jakiem się znajduje, ma zawdzięczyć jedynie tylko nieprzyjaciołom swoim z najwyższych sfer duchowieństwa. Chłopi, jak świadczą akta, ufali mu i nie chcieli go wcale ciągnąć przed kratki sądowe, winien jest zaś temu konsystorz. Zarzuty przeciwko konsystorzowi podnoszone, przerywał podsądnemu ustawicznie przewodniczący, przyzywając go do porządku.

Obronę swą zaczął ks. Stoj. od najboleśniejszego zarzutu, krzywoprzysięztwa, który p. prokurator umieścił na ostatku, jakby *pour la bonne bouche* (wesołość). Oskarżony nie poczuwa się do żadnej pod tym względem winy, zarzut go spotkał niesłuszny, przysiągł z subjektywnego wychodząc zapatrywania, prawdziwie.

Kodeksem ks. Stoj. jest prawo kościelne i z tem w żadną kolizję podług własnego sumienia nie popadł, mógł popaść w kolizję z prawem cywilnym, ale za tę kolizję cierpią kapłani w zabra-

nych prowincjach. Następne zarzuty oszustwa i sprzeniewierzenia 150 złr., pieniędzy na pielgrzymkę i złotą lampę złożonych, ks. Stoj. generalizuje i udowadnia, że ani o oszustwie, ani o sprzeniewierzeniu mowy nie ma tam, gdzie nie ma złego zamiaru, cała zaś jego działalność świadkami udowadniona wskazuje na to, że złego zamiaru wcale nie było. Pieniędzy tych nie miał w depozycie, jak oskarżenie zarzuca, lecz był za nie obowiązany do świadczenia usług, od których wcale się nie ociąga i spełni je; co do lampy, złożył na nią nawet z góry fundusze i zamówił rysunki. Kwotę 150 złr. uważa za przypadły mu zadatek, który mimo to w jednym z listów w aktach złożonych, zwrócić się obowiązuje, zresztą sprawa ta może być tylko kwestją sporu cywilnego, nigdy zaś karnego.

Odpierając zarzut lekkomyślnej krydy, ks. Stoj. przyznał, że rachunków ścisłych nie prowadził i powtórzył, iż kasa jego była wspólną z chłopską, z długów na nim ciężących zapłacił już przeszło 10.000 złr. i z reszty niewątpliwie skwitowałby się rychło, gdyby go na probostwie w Kulikowie nadal zostawili.

Dixi et salvavi animam meam, zakończył obronę swoją ks. Stoj.. czuję się szczęśliwym i tryumfującym, iż po tylu potwarzach i zachodach tyle tylko i takich znaleziono zarzutów. Ks. Stoj. nazywa się kozłem ofiarnym *kat exochen* podobnym, jakimi byli w Anglji Parnell a w Prusach Geffken, i ufa w sprawiedliwy wyrok trybunału. Oskarżony zapewnia, że jakikolwiek wyrok go spotka nigdy dla ojczyzny i ludu pracować nie przestanie, iż nie szuka Kulikowa z jego tysiącami ale pracy i krzyża, a te znajdzie wszędzie; zwraca uwagę wreszcie, że zasądzenie go może wyrządzić krzywdę bolesną jego wierzycielom i biednemu ludowi, któremu całą pracę życia i majątek przeszło 50.000 złr. poświęcił, więcej może, niż cała szlachta w Galicji razem wzięta. Krzywda tych ludzi spadnie na tych, którzy procesu tego są winni. Przemówienie swoje zakończył ks. Stoj. porównaniem swojej sprawy z procesem księdza kukizowskiego, z którym mimo jego tysięcy, koneksji ze szlachtą i dobrego położenia u władzy duchownej, za żadne skarby nie pomieniałby się, cierpiał i cierpi bowiem za prawdę i przekonania swoje, których nigdy nie przemilczał ani nie sprzedał. (W audytorjum poruszenie.)

Rozprawę przerwano o godz. 2·30 popoł. do godz. 6·30 wieczorem.

Trybunał uwolnił ks. Stojałowskiego od wszystkich zarzutów oprócz fałszywej krydy, za którą skazał go na 4 tygodnie ścisłego aresztu, odsyłając strony poszkodowane na drogę procesu cywilnego.

Prokurator ze swojej a ks. Stojałowski ze swojej stroy, zgłosili zażalenie nieważności.

Ks. Stojałowski prosi o puszczenie go na wolną stopę ze względu na mocno podszarpany stan zdrowia i prosi o wyznaczenie mu komisji lekarskiej, w której ze swej strony, pragnąłby mieć dr. Czyżewicza.

Aż do zapadnięcia uchwały w tym kierunku. pozostanie ks. Stojałowski w więzieniu.

Lwów 21. czerwca. *(Konfiskata „Swobodnej Rossiji“)*. D. 19. bm. odbyła się w sądzie karnym rozprawa apelacyjna w sprawie konfiskaty numeru 1 czasopisma rosyjskiego *Swobodnaja Rossija*, którego 30 egzemplarzy nadeszłe na imię p. Iwana Franki zostały na komorze przez policję zabrane. Trybunałowi przewodniczył radca Sawczyński, oskarżenie zastępował prokurator p. Sumper, w obronie skonfiskowanego pisma stanął p. I. Franko.

Przewodniczący odczytał relację policji, motywującą oskarżenie licznymi cytatami w przekładzie polskim, a protokolant p. Czypczar te same cytaty odczytywał po rosyjsku. Następnie p. Franko w obszernym wywodzie scharakteryzował charakter czasopisma, jako konstytucyjny dążący do reform politycznych, a sprzeczny z tendencją gwałtownych przewrotów i zbrodni zarzuconych temu pismu przez policję i prokuratorję. Następnie objaśniał szczegółowo inkryminowane ustępy, wykazując, że większa ich część nie zawiera w sobie wcale nic obrożnego z punktu widzenia naszej konstytucji (choć tylko ten punkt widzenia może przy osądzeniu być miarodajnym), że kilka tych ustępów znajduje się w artykułach, które były we Lwowie w dosłownym przekładzie przedrukowane i przez prokuratorję bez zarzutu puszczone, inne zaś ustępy wyrwane zostały z kontekstu w ten sposób, że w czasopismie mieści się właśnie polemika przeciw nim.

P. prokurator podtrzymując oskarżenie podniósł, że istnieje w Rosji stronnictwo przewrotu, stronnictwo rewolucyjne, dążące do gwałtownej zmiany rządu i wydaje książki i broszury. Jedną z takich broszur jest *Swobodnaja Rossija*, zachwalająca przewrót polityczny, pisząca o bombach, o walce, o szukaniu sojuszników, nazywająca nihilistów bohaterami itp. Że p. Franko w tem wszystkiem nie upatruje nic strasznego i widzi charakter konstytucyjny, to jest rzecz zapatrywania. Ja się zapatruję całkiem inaczej. Chirurg, który chce choremu odciąć nogę, widzi w narzędziach chirurgicznych rzeczy bardzo dobre i nieszkodliwe, ale chory krzyczy, bo czuje tylko ból. Rząd rosyjski nie uznaje potrzeby takich reform i przewrotów, jakich chce *Swobodnaja Rossija*, a my mamy z Rosją konwencję i musimy występować przeciw wszystkiemu, co dąży do gwałtownego przewrotu w Rosji.

W replice na to odpowiedział p. Franko, że p. prokurator nieściśle się wyraził, mówiąc o jednem stronnictwie rosyjskiem dążącem do zmiany stosunków. Stronnictw, czyli raczej grup takich jest dużo, począwszy od „bombistów“, a kończąc na liberałach i cichych opozycjonistach. Nie widzieć, że w Rosji obecnie toczy się walka między rządem a tymi elementami opozycyjnymi dowodziłoby jedynie ignorowania historji. Co się zaś tyczy twierdzenia p. prokuratora o konwencji z Rosją, to z ducha ustawy wynika chyba, że dążności konstytucyjne, jakich reprezentantką jest *Swobodnaja Rossija*, nie mogą być w obec ustawy konstytucyjnej karygodnemi. Że w Rosji są one nielegalnemi, to rzecz całkiem naturalna, gdyż tam właściwie nic nie ma legalnego, nie ma pojęcia tego *Rechtsstaat*, jakiem jest Austrja.

Po wysłuchaniu tych wywodów trybunał po krótkiej naradzie zatwierdził konfiskatę *Swobodnej Rossiji*.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 21. czerwca. Według *Neue freie Presse* podwyższenie zwykłego budżetu wojskowego wyniesie tylko około pół miljona.

Praga 21. czerwca. Wczorajsze niepokoje w Kladnie miały charakter bardzo poważny. Powodem ich było aresztowanie pewnego górnika podczas uroczystości Bożego Ciała. Robotnicy otoczyli policjantów i uwolnili aresztowanego, poczem tłumnie udali się do dyrektora górniczego Bachera. Ten razem z burmistrzem uciekł do Pragi. Tłum spustoszył ich mieszkania, tymczasem wkroczyła żandarmerja, która do tłumu dała ognia. Dwanaście osób legło trupem. Późnym wieczorem zarekwirowano z Pragi trzy bataljony wojska, które przybyło umyślnym pociągiem. Spokój w Kladnie przywrócony. Więzienia przepełnione aresztowanymi. Wzburzenie między ludnością i to nietylko robotniczą, ogromne.

Budapeszt 21. czerwca. Policja skonfiskowała w Nowym Sadzie (Neusatz) u kupca Alexiewicza 2000 medali wybitych na pamiątkę bitwy na Kossowem polu.

Paryż 21. czerwca. Pociąg kurjerski kolei wschodniej zderzył się na dworcu w Epernay z pociągiem pocztowym z Reims. Pięć wagonów zgruchotanych, pięciu podróżnych i dwóch urzędników zostało zranionych.

Biecz 22. czerwca. Rada miejska król. miasta Biecza uchwaliła na posiedzeniu w dniu 21. bm. odbytem udzielić honorowe obywatelstwo tego starożytnego grodu p. staroście w Gorlicach Sewerynowi Bankowskiemu w uznaniu jego pod każdym względem dodatniej i dla powiatu doniosłej działalności.

Wiedeń 22. czerwca. Zarówno w Austrji, jak i we Węgrzech rezultaty podatku wódczanego są niepomyślne, ponieważ wiele postanowień ustawy jest niemożliwych do przeprowadzenia. Z najlepszego źródła dowiaduje się *Neues Wiener Tagblatt*, że między oboma rządami toczą się pilne rokowania w sprawie zmiany ustawy wódczanej.

Prezydent policji zawiesił na podstawie ust. wyjątkowej dalsze wydawanie redagowanego przez Adlera czasopisma *Gleichheit*, ponieważ pismo to miało wywołać zaburzenia robotnicze w Steyr.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza $3^1/_2$ godzinna konferencja wojskowa. Dziś zostaną otwarte delegacje wspólne. Na najbliższem posiedzeniu wniosą liberalni delegowani interpelację w sprawie klerykalnych manifestacyj na wiecu katolików.

Nieustająca komisja dla ust. karnej załatwiła wczoraj §§. 402—436.

Giełda wieczorna: kredyty 304·50.

Kladno 22. czerwca. W całem mieście panuje cisza grobowa. Patrole przeciągają po ulicach. Miasto podobne jest do obozu wojskowego, oddziały wojska obozują po ulicach, rewizje po domach odbywają się w asystencji wojska. Dotychczas aresztowano przeszło 100 osób, przeważnie kobiet i wyrostków. Wszystkie szynki pozamykano, zgromadzenia zabroniono. Zaburzenia wybuchy, wbrew doniesieniom dzienników wiedeńskich i pragskich, nagle i nie były przygotowane. Między zabitymi znajduje się 7-letni chłopczyna Blezek i 11-letni Czech. Między rannymi znajdują się także dzieci.

Steyr 22. czerwca. Między robotnikami panuje tu zupełny spokój. Aresztowania trwają wciąż. Znany przewódca robotników Frimmel, został z fabryki broni wydalony. Wojsko pozostaje tutaj.

Praga 22. czerwca. Z Kladna przyprowadzono wczoraj wieczór 8 aresztowanych, same kobiety i niedorosłe dzieci, pod silną eskortą żandarmerji. W okolicy Kladna odbyto mnóstwo rewizyj.

Budapeszt 22. czerwca. Koło Herculesbadu wpadło 50 uzbrojonych chłopów rumuńskich na terytorjum węgierskie, upędzili bydło, pobili pastuchów a nawet strzelali do żandarmów.

Berno szwajc. 22. czerwca. Rada związkowa odpowiedziała związkowi trójcesarskiemu w sprawie afery Wolgemuta, że rada związkowa w żadnym razie nie może dopuścić, by obca policja urzędowała na jej terytorjum. Co zaś do twierdzenia Austrji i Rosji, że w razie trwania spisków anarchistycznych w Szwajcarji mocarstwa te zastanowią się, czy należy utrzymywać nadal neutralność szwajcarską, odpowiada rada związkowa, że Szwajcarja jest państwem niepodległem i ma dość siły, by spełnić swe obowiązki.

Informacja dla wyjeżdżających do Paryża.

Korespondent *N Reformy* tak się wyraża o rozsiewanej przez niemców tendencyjnych wiadomościach: Kłamstwem jest niemal wszystko, co prasa niemiecka pisała ujemnego o wystawie. Kiedy o samej wystawie, świetnej nad wszelki wyraz, nie mogła już odzywać się z naganą i lekceważeniem, bo byłaby tym sposobem tylko sama siebie okryła śmiesznością, wpadła na koncept odstraszania gości od Paryża bajkami o nadzwyczajnej drożyznie i o złodziejach, istnych kuglarzach, którzy nietylko pugilaresy i zegarki z kieszeni, lecz nawet rzeczy z pod ziemi umieją sobie przyswajać. Prawdy nie ma w tem ani krzty. Drogim Paryż nie jest w ogóle. Każdy może tu żyć wedle swej kieszeni. Zdzierstwa np. takiego, jakie było w Wiedniu podczas wystawy powszechnej w r. 1873 nie ma w Paryżu. Naturalnie, że mówimy tu o skromnem a nie o wykwintnem życiu, ponieważ wiadomą jest powszechnie rzeczą, że bogaci albo rozrzutni ludzie mogą w stolicy nadsekwańskiej wydać dużo więcej aniżeli gdzieindziej, gdzie nie ma na co wydać, mogą wydawać nawet bajeczne sumy na życie, dodajmy — zbytkowne. Jest to atoli ich rzeczą i rozrzutność albo zbytkowość nie ma w ogóle żadnego związku z cenami zwyczajnego życia. Przy omawianiu kosztów pobytu w Paryżu można brać w rachubę tylko zwykłe, nieodzowne potrzeby życia tych, którzy liczą się z groszem i skromne mają wymagania. Powtarzamy z naciskiem, że Paryż jest urządzonym zawsze a tak samo i teraz na każdą kieszeń. Można w nim żyć bajecznie tanio i bajecznie drogo wedle okoliczności. Ażeby żyć tanio, trzeba znać stosunki albo umieć sobie w ogóle dawać radę lub też iść za wskazówkami osoby znającej Paryż. — To jednakże jest pewnem, że przy każdej cenie żyje się w Paryżu stosunkowo lepiej, aniżeli w innem większem mieście. Ażeby dać wyobrażenie dokładniejsze o „drożyznie“, panującej w Paryżu, najlepiej będzie, jeśli wyszczególnię koszta mego pobytu w Paryżu.

Mieszkam na rue du Louvre, w bezpośredniej bliskości pałacu Louvre na rogu rue Rivoli, a więc w centrum miasta, jak np. w Warszawie koło placu teatralnego, w Berlinie w bliskości „Unter den Linden“, lub w Wiedniu koło Grabenu w schludnym hotel garni. Mam mały wprawdzie pokoik na czwartem piętrze, ale bardzo miły, z pięknym widokiem na Louvre, Sekwanę i część miasta na lewym brzegu. Łóżko wygodne, meble w porządku, podłoga uścielona dywanem, usługa dobra, a w dodatku piętra wcale nie wysokie, co jest rzeczą dość ważną. Na dole mego hotelu stacja omni-

busów w najrozmaitsze kierunki, opodal zaś na brzegu Sekwany tramwaj i statki parowe. Pokój mały, ale to rzecz wcale obojętna, do przespania się dobry, a zresztą, jeśli kto przybywa na krótszy czas do Paryża w celu zwidzenia wystawy, mało bawi w mieszkaniu, wychodząc zwyczajnie rano a wracając w nocy. Za pokój płaciłem, ugodziwszy się poprzednio z właścicielką, 2 franki i 50 centymów dziennie z doliczeniem 50 centymów dziennie za usługę, razem więc trzy franki, a dodać muszę, że będąc po raz pierwszy w Paryżu, sam sobie to pomieszkanie wyszukałem, bez żadnego polecenia i bez najmniejszej wskazówki z czyjejkolwiek strony. Kawa biała zrana „kompletna“ tj. z masłem i wybornem pieczywem kosztuje w hotelu na numerze lub w lepszej kawiarni jednego franka. (Śniadanie od 12. do 2. g.) jadam w restaurant Phillipps w „Palais Royale“. Lokal elegancki na pierwszem piętrze z ogromną frekwencją. Śniadanie kosztuje a prix fix 1 fr. 60 cent. Dostaje się za to: „hors d'oeuvre“ (morskie raczki „crevettes“ lub rzodkiew z masłem albo sardynką), następnie dwie mięsne potrawy, jarzynę (najczęściej szparagi) lub rybę, wyborny deser i pół butelki wina czerwonego lub białego. Obiad (od 6. do 9. g. wieczorem) kosztuje 2 fr. 10 cent. i zawiera wszystkie powyższe dania z dodaniem zupy i legominy, co w Paryżu zalicza się do deseru i zowie się podwójnym deserem. Doliczmy każdorazowo po 10 centymów napiwku — więcej dawać niepotrzeba — otrzymamy razem za śniadanie i obiad 3 fr. 90 cen. czyli z kawą i mieszkaniem okrągło 8 fr. dziennie. Wstęp na wystawę kosztuje 50 cent. jeśli „tykiet“ (kartę wstępu), który na każdym kroku przekupnie ofiarują, kupi się poprzednio. Przy kasie trzeba zapłacić franka. Jeździć na wystawę można statkiem za 10 cent., omnibusem na „imperial“ za 15, zaś wewnątrz za 30 cent., a fiaker kosztuje 1 fr. 50 cent. Kawiarnie szczególnie bulwarowe są stosunkowo drogie. Kawa czarna (mazagran) kosztuje 50 cent., małe lody 70 cent. Liczmy więc, naturalnie przy skromnych wymaganiach, na wstęp na wystawę, jazdę do wystawy, kawiarnię i inne możliwe drobne wydatki razem jeszcze dwa fr., otrzymamy przeciętny koszt pobytu w Paryżu dziennie dziesięć franków.

Muszę tu dodać, że przy dłuższym pobycie można dostać wcale ładny pokój na dwa tygodnie za 30, zaś miesięcznie za 50 franków, że dalej kawa biała — ogromna porcja, — kosztuje w „cremeries“ (mleczarnia) 25 centymów, w nieco dalszych dzielnicach miasta np. w „quartier latin“ na pięknym bulwarze St. Michel, można mieć śniadanie za jednego franka 5 centymów, obiady zaś za 1 franka 35 cent. wcale dobre razem z winem i mniej więcej złożone z tyluż i takich samych dań, co śniadania i obiady w wymienionej restauracji w „Palais Royal“. Osoby mniej obznajomione z stosunkami paryskiemi, powinne wystrzegać się w ogóle jadania podług karty, gdyż zwyczajnie zapłacą wówczas co najmniej w trójnasób więcej, nie mówiąc już o droższych restauracjach, gdzie a la carte można bardzo łatwo przejeść na śniadanie lub obiad 20 do 50 franków. Kuchnia w Paryżu jest w ogóle dobra, a nawet wykwintna. Francuzi są smakoszami z urodzenia, a tyczy się to całego ogółu. Każdy robotnik francuski nie obejdzie się przy śniadaniu i obiedzie bez deseru, wina i czarnej kawy z cognac'em. Stosunkowo są złe tylko zupy, czasami też należy się wystrzegać potrawek, fricassé i w ogóle potraw mięsnych, zaprawianych sosem, gdyż można natrafić na mięso nieświeże. Procedura bywa bowiem taka, że świeże mięso piecze się i podaje z początku jako pieczeń, to co zostaje, idzie następnie z majonezem na zimno, a w końcu dopiero zaprawia się sosami i figuruje pod rozmaitemi apetycznie brzmiącemi nazwami w spisie potraw. Wina stołowe są bezprzykładnie tanie i dobre.

Wiadomości polityczne.

Berlin 20. czerwca. Oficjalny artykuł *Hamburger Nachrichten* kładzie odpowiedzialność za „machinacje wojenne“ na wysokie koła wojskowe, zwracając uwagę, bez wymienienia nazwiska, na „politykę uboczną“ hr. Waldersee i na „polityczno wojskowe prądy tajemne“, które wbrew państwowej polityce księcia Bismarka zmierzają do wywołania wojny z Rosją. Ostatnie „machinacje wojenne“ poczynione zostały z tej właśnie strony.

Bruksela 20. czerwca. Minister Baernaert zastrzegał się we wczorajszej mowie swej, mianej w parlamencie, że nie ma nic wspólnego z agentami prowokacyjnymi.

Deputowany Woeste (z prawicy) bronił rządu i kładł nacisk na socjalistyczne zapatrywania Jansona.

Janson w odpowiedzi swej zaznaczył, że skoro tylko liberalni przyjdą do steru, wtenczas obecne ministerstwo będzie musiało bronić się przed sądem kasacyjnym.

Bruksela 19. czerwca. Rząd z obawy przed demonstracjami kazał zamknąć wszystkie ulice, prowadzące do parlamentu. Wojsko zostało skonsygnowane w koszarach. Pomimo to zebrały się obok parlamentu wielkie tłumy, wołając: Precz z rybą, precz ministerjum!

NADESŁANE.

Wstęp wolny.

Na ogólne żądanie

ETABLISMENT KLINGSBERG

ulica Zimorowicza l. 17. (dawniej „Bratnia Zgoda“)

KONCERT codziennie z odmiennym programem

francuska kuchnia i znakomite trunki.

Dziękując za dotychczasowe odwiedziny upraszam też nadal.

Z poważaniem *Klingsberg.*

Dr. T. Krobicki

przeprowadził się do narożnego domu, ulica Skarbkowska l. 2. a Hetmańska 24., vis a vis kawiarni teatralnej, Wgo Fiebicha, gdzie ordynuje od 9 do 10 rano i od 2 do 4 popołudniu, specjalnie w chorobach wewnętrznych.

Pracownia sukień damskich Teofili Tynieckiej została przeniesioną z ulicy Trybunalskiej l. 1. na ulicę Ormiańską l. 2. II. piętro.

3% Losy austr. Banku kredytowego ziemskiego

sześć ciągnień rocznie

główna wygrana **50.000 złr.** — tudzież

4% Losy Banku hipotecznego węgierskiego

trzy ciągnienia rocznie b

główna wygrana **50.000 złr.** w. a.

sprzedaje niżej kursu dziennego Dom bank. i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN we Lwowie

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji, na żądanie za zaliczką pocztową.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1889.

Hotel ANGIELSKI. W. Zbyszewski z Rzeszowa, E. hr. Starzeński z Mogielnicy, S. Zaleski z Rosji, K. Hordyński z Siebieszowa, B. Fortuna z Tarnopola, F. Obertyński ze Sawczyna, H. Kłossowski z Rymanowa.

Hotel ŻORŻA. L. hr. Krasiński z Warszawy, F. Hirsch z Rohatyna, Wł. Czajkowski z Medwedowic, M. hr. Łoś z Czyszek, J. Mazewski z Czeremchowic, A. Lemair z Pesztu, F. Burzyński z Bursztyna, A. hr. Męciński z Dukli, A. hr. Cetner z Podkamienia.

Hotel EUROPEJSKI. W. Szydłowski i J. Wyczyński z Truskawca, J. Madejska ze Stanisławowa, G. G. Melion, M. Burkber i A. Jokowlew z Odessy, Z. Kalitowicz i M. Jeruzalski z Kijowa, A. Kleinmann, L. Steiner, R. Jellinek, C. Kinnerer i H. Sommernitz z Wiednia, dr. Iskrzycki ze Sanoka. dr. M. Rosenstock ze Skałatu, W. Grodzicki z Czerumszany, J. Boehm z Karlsbadu, J. Malina z Ml. Belesława J. Karczewski z Wołynia.

Hotel LANGA. Z. Hoch z Pragi, A. Morgenbesser z Czerniowiec, A. Bunzel i J. Wolf z Berna, J. Samisch z Wiednia.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·40 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Tarnopola Brodów (na dworzec główny) 10·31 wieczór mięszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 10·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 3·36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8·26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12·08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stróż, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8. i 11·06 wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·08 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego o godz. 6·24 rano, a z Podzamcza o godz. 7. rano mięszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada.)

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8·45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

21. czerwca 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	236 50	239 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 70	99 70
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 --
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 80	105 80
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	27 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleonder	9 45	9 55
Półimperiał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel resyjski papierowy	1·22·50	1·24·50
.00 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 21. czerwca 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	314 75	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	125 —	127 25
„ Unionbanku	228 25	226 25
„ kolei Karola Ludwika	205 75	206 25
„ kolei północnej	263 —	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	138 25	138 50
„ kolei państwowej	237 —	240 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	188 —	187 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	146 —	146 50
Losy komunalne wiedeńskie	110 —	109 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 50	105 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	— —	— —
Losy regulacji Cisy	232 25	230 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	101 50	101 10
Renta węgierska złota 4 proc.	108 75	106 10
Akcje Bankvereinu	122 87	122 85
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Losy premjowane węgierskie	304 75	302 62
Akcje kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika	-- —	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa zaliczkowego

w Przemyślanach

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie sie po myśli §. 41 stat. w sali Rady powiatow. w Przemyślanach na dniu 30. Czerwca 1889 o godzinie 2ej po południu.

Porządek dzienny

w myśl domagania się członków Towarzystwa:

1) Rozwiązanie dotychczasowej Rady zawiadowczej.
2) Wybór nowej Rady zawiadowczej.
3) Zatwierdzenie wyboru dyrektora, dalej zastępcy dyrektora i zastępcy kasjera przedstawionych przez nowo ukonstytuowaną Radę zawiadowczą.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Przemyślany dnia 14. czerwca 1889.

Dyrekcja.

Preparaty

regeneracyjne

starszego lekarza sztabowego dr. Müllera od wielu lat ze znakomitym skutkiem używane na wszelkie **choroby nerwowe**, powstałe **z rozstroju nerwów** (grzechów młodości) etc. **osłabienia vitalnej siły żywotnej i innych stanów osłabienia.** Szczególnie jako **środek wzmacniający** na osłabienie męskie wypróbowazy.

Cena 3 złr. 10 cent., pocztą 25 cnt. więcej za opakowanie.

Jedynie prawdziwe w głównym składzie **St. Georgs Ap.** w Wiedniu V. Wimmergasse 33.

Skład we Lwowie: **u apt. Mikolascha.**

Piekarnię

moją z przyczyny zupełnego usunięcia się od interesów wynajmę już od 29. czerwca br., ażeby dzierżawca mógł bez przerwy równy chleb wypiekać. Reflektantom udzielam objaśnień między godziną 8 a 10 z rana. ***Robert Doms.***

Skład bilardów

Bilardy podwójne do obracania w jednej sekundzie lekko się obracają, z dwoma płytami marmurowemi, jedna strona do karambola druga z łuzami. Bilardy karambolowe. Bilardy z łuzami i karambolowe pojedyncze, Kule, kije, skórki, kréda i wszelkie przybory są do nabycia. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. Bilardy z przyborami od 150 złr i wyżej.

Z poważaniem **Bracia Andraszek,** Fabryka bilardów we Lwowie, ulica Grodzickich l. 3.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnacym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce. obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu zołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srodkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości tych kropli** powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, **zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u aptekarzy: Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilhelma Landesberga. W BŁAŻOWEJ u aptekarza A. Brzesia. W BUCZACZU u aptekarza Kornela Lewickiego. W BRZEŻANACH u aptekarza Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. W CZORTKOWIE u aptekarza Ludwika Nossa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u aptekarza A. Hełma. W KAŁUSZU u aptekarza Aleksandra Szustowa. W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ u apt. Karola Pilewskiego. W KOŁOMYI u apt.: A. Sidorowicza, Ed. Stengla. W KOPYCZYŃCACH u aptekarza Redera. W MIELNICY u aptekarza Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u aptekarza J. Żolińskiego. W NIEMIROWIE u aptekarza Przedrzymirskiego. W OLESKU u aptekarza A. Koflera. W PRZEMYŚLU u aptekarza Zygmunta J. Kalickiego. W PRZEMYSLANACH u aptekarza Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u aptekarza Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u aptekarza Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptekarzy Aleksiewicza, K. Marescha. W SIENIAWIE u apt. Mańkowskiego W SKOLEM u aptekarza S. A. Leckowskiego. W SKALE nad Zbruczem u aptekarz Rogalskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STARYM MIEŚCIE u aptekarza Ad. Paleskiego. W STRYJU u aptek. Salbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna i apt. Fr. Jamrogiewicza, W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzebskiego. W WARCU u apt. B. Krzywobłockiego. W ZALESZCZYKACH u aptekarza S. Kajetanowicza. W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha. W ŻURAWNIE u aptek. Józefa [illegible]owskiego.

GLIŃSKO

Fabryka ozdobnych PIECÓW kaflowych

utrzymuje

SKŁAD

we Lwowie

ulica Sobieskiego l. 3.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 ct.; wyższego 2 złr. 60 ct. Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki,** gdyż w niektórych egzemplarzach **kursu wyższego** znajdują się kartki dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatnie.

Metoda języka angielskiego dla samouków, z wymową 1 zł. 20 ct

Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

Wynalazek p. LESUEUR

w Paryżu

EAU ALLEMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Ruckera.

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

świeży transport

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

Pół kilograma	zł. ct.
Congo cesarskiej	2·—
Familijnej	3·—
Melange de Moskau	4·—
Imperjal	5·—
Souchong w oryginalnem opakowaniu	4·—
Wysiewek własnych	1·70
Ciast angielskich do herbaty	1·20

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 60.000 w. a.

do wygrania już 27. b. m.

Losem rządowym

tylko za **2** złr. w. a.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

40 ct. litr wybornego **wina stołowego,** codzień świeże **masło deserowe,** wyborną **bryndzę alpejską,** świeże **śledzie** pocztowe poleca handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 219

Znakomitą **bryndzę węgierską,** świeże **śledzie pocztowe, łosoś i pstrągi** marynowane, **kawior astrachański, gruboziarnisty szary** na lodzie przechowywany etc. etc. poleca handel Alberta Szkowrona, przedtem F. W. Królikowski, we Lwowie, plac Marjacki l. 7. 622

Panny wprawne w szyciu krawieckiem znajdą umieszczenie w pracowni F. Góralskiego pod następującymi warunkami t. j. osoby biegłe w szyciu i ubraniu staników honoruje od 10 złr. do 25 złr. osoby wykonujące spodnie od 6 złr. do 16 złr. miesięcznie Rynek 9. II. 468

Poszukuje się miejsca kasztelana, pełnomocnika, lub rachmistrza, w większych dobrach itp. w Galicji, na Bukowinie lub w Rossji. Bliższe porozumienie listownie, poste restante O. M. P. Przemyśl. 454

Landara wiedeńska, prawie nowa tanio do sprzedania. Ulica Batorego l. 32. 452

Kantorzysta mogący się wykazać dobremi świadectwami znajdzie pomieszczenie u firmy „The Singer Manufacturing Co New Jork G. Neudlinger" we Lwowie ulica Kopernika l. 2. 458

Przedsiębiorca budowy koncesjonowany majster ciesielski specjalista w budowie studzień i wodociągów

Piotr Feit

mieszka we Lwowie przy ulicy Zamarstynowskiej l. 22.

Urząd pocztowy w Czortkowie potrzebuje rutynowanego ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem zaraz. Warunki tamże. 471

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska.

Aptekę w dzierżawę wezmę skoro uwiadomionym zostanę o warunkach, które pod adresem R. S. poste restante Lwów podać proszę. 478

Dom parterowy z ogrodem w Jaworowie ulica Sobieskiego li z. 87. jest z wolnej ręki do sprzedania. 477

Dyetarjusz z dobrem pismem i świadectwami, posiadający praktykę sądową, starostwa, urzędu gminnego kancelarji adwokackiej poszukuje natychmiast umieszczenia. Adres A. B. poste restante Stanisławowa. 470

Wywiadowcze biuro Lipińskiego w Stryju poleca na sezon kąpielowy pomieszkania i poszukuje guwernantki. 443

Sklep korzenny przy ulicy J. Kochanowskiego l. 2. **Dwa sklepy** przy ulicy Pańskiej l. 19. 412

Pomieszkanie letnie 2—3 pokoje umeblowane i kuchnia w pięknej lesistej okolicy, zaraz lub na czas wakacyj, 4 mile od Lwowa, 1 mila od kolei. Żętyca w miejscu. Wiadomości udzieli z grzeczności Wny Broniewski l. 3, ulica Zyblikiewicza. 316

Przyjmuje na **sezon letni** nad rzeką Stryj, porozumienie się listownie poste restante B. K. Żydaczów. 487

Tokarnia do sprzedania za 20 złr. Pracownia bronzownicza Jana Wypaska ulica Krakowska l. 5. Lwów. 488

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 106

Poszukuje pokoju z obsługą, możliwie z wiktem, mężczyzna w starszym wieku. Jako zawodowy nauczyciel języka francuskiego i niemieckiego mogłby tychże pod umiarkowanemi warunkami w domu udzielać. Zgłoszenia do biura p. Polińskiego, ulica Karola Ludwika 5. 481

Siodła w większej ilości po różnych cenach są do nabycia ulica Karola Ludwika 25. S. Hirschhorn. 484

Po rzebny leśniczy uzdolniony, biegły zarazem w pełnieniu obowiązków przełożonego obszaru dworskiego i w rachunkowości. Zgłoszenia franco z podaniem odpisu świadectw do zarządu dóbr Ożomla poczta Sądowa Wisznia. Nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. Tenże Zarząd ma do **sprzedania przeszło 100 centnarów starego siana i starej koniczyny.** 486

Mieszkania i sklepy

4, 3 pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 217

Ulica pańska 11. dwa pokoje kuchnia do frontu zaraz do najęcia.

4 pokoje frontowe, przedpokój kuchnia, spiżarka, piwnica; 3 pokoje nyża, kuchnia z 2 wchodami, (może być także podzielone) ulica Teatralna 16. 435

3, 4 pokoje przynależytościami ulica Kraszewskiego 25. 436

Pokój frontowy ul. Sobieskiego l. 9. II. piętro do wynajęcia. 440

Dwa pokoje z kuchnią na pierwszem piętrze. Batorego 30. od 1. lipca. 445

Mieszkanie letnie w Kozielnikach 36. Piękny pokój z kuchnią zaraz do najęcia. 446

W willi „Zacisze" ulica Kalecza kawalerski pokój do najęcia. 450

Willa z ogrodem w mieście do sprzedania za 60.000 złr. w gotówce. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera". 473

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 4 razy ulica Kalecza l. 10./a zaraz.

2 pokoje kawalerskie, plac Halicki 10. mezanin. 476

Tanio do najęcia od 7. lipca na 6 tygodni dwa piękne frontowe pokoje umeblowane, razem lub pojedynczo. Długosza 7. II. p. 483

I. galicyjski

Dom komisowy

sławnej

fabryki miedzi

po najtańszych cenach.

Poleca szyny do budowli, blachy kotłowe, dna i inne narzędzia do gorzeń.

Salomon Rappaport

ulica Kazimierzowska 16.

Książeczki na „NAGRODY PILNOŚCI"

poleca księgarnia J. Leona Pordesa Lwów, Trybunalska.

Chociszewski, Mała historja z obrazk. opr. 30
Cooper, Ostatni z Mohikanów z obrazk. opr. 60
Poeche, Małe fotografje wielkich ludzi, opr. 80
Porzecze Wisły z obrazkami opr. 30
Marénne; Kazia powiastka, opr. 30
Schmidt, Jajka wielkanocne, opr. 30
Schlesinger, I nie wódz nas na pokuszenie opr. 60
Zipper Mitologja Greków i Rzymian dla młodzieży z 20. illustr. aprob. przez ck. Radę szk. opr. 1·50
Marcjan z nad Dniepra, Dzieje Polski do najnowszych czasów doprowadzone z 50 illust. opr. 1·40

Fr. STUPNICKI

Lwów, ulica Żółkiewska l. 73.

uprzejmie polecam **młocarnie, kieraty, wialnie i młynki,** przyjmuje reperacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych. Ponieważ urządziłem specjalny warstat reperacyjny, który ma za zadanie odpowiedzieć obecnym wymogom. Dlatego niech mi będzie wolno zapewnić łaskawych odbiorców, że wszelką reperację maszyn tak zagranicznego jak i krajowego wyrobu uskutecznię fachowo sumiennie i dokładnie. Na uwagę zasługuje mój garnitur młocarniany nowej konstrukcji, na który daję kilkoletnią gwarancję takowy różni się od innych lekkością, dobrym wymłotem i wielką trwałością, co poręczam i czy to ustnie, czy listownie gotów jestem uzasadnić.

Fachowych monterów wysełam każdej chwili.

Na sezon budowlany

poleca

J. MEHRER we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 25.

swój skład **szyb belgijskich, czeskich,** tudzież **krajowych** i wykonuje **oszklenia** we Lwowie i na prowincji po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

Najtańsze źródło do kupna!

Tektury na dachy, Gwoździe do tektur, Płyty (Isolirplatten), Cement, Wapno hydrauliczne, Gips, Ter, Pendzle, Asfalt, Karbolineum, Antimerulion. Farby do fasad, Farby olejne, Lakier na dachy, Siarka, Kwas karbolowy, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Dwusiarczan wapienny, Siarczan żelaza, Kwas solny i Naftalina

u Alojzego HÜBNERA Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

„Niefałszowane"

CARBOLINEUM

najpewniejszy środek do ochronienia robót drewnianych

sprzedaje

ARNOLD WERNER

We Lwowie.

Dr. Kazim. Piątkiewicz

były operator kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza i Rydygiera w Krakowie i kliniki chorób kobiecych, radcy dworu profesora Breisky'ego w Wiedniu, ordynować będzie jak w roku zeszłym w **Rabce.**

Taniej jak wszędzie

wszelkie środki do desinfekcji

u Alojzego Hübnera

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

Hydronety

(Sikawki ogrodowe),

Hydronetki

(Sikawki małe do kwiatów),

Węże konopne,

Proszek perski przeciw owadom roślinnym,

i Maść na drzewka, poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli

kawałek 10 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Łapki

na myszy i szczury

u Alojzego HÜBNERA Lwów

ulica Karola Ludwika 13.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Saxlehner'a

Woda gorzka.

Zalety Saxlehnera źródła Hunyadi János

według orzeczenia powag lekarskich

= Dokładny, pewny, łagodny skutek. =

Też przy dłuższem używaniu znoszą ją znakomicie organa trawienia. — Łagodny, przyjemny smak. — Trwały jednostajny skutek i na później. — Mała dawka.

Dla ustrzeżenia się od w błąd wprowadzających naśladownictw

należy zawsze żądać

„Saxlehner'a Wody gorzkiej".

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dra POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Nie zrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zebów.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, błednicy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dra Schweitzer'a 1 złr. 25 cent.

Dra Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek; znakomicie dzieła przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 centów.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

we **Lwowie** utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdeliketniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, ryżowy i blado-kremowy. Cena pudełka 50 centów.

---

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA"

(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Prof. dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura *Pociecha chorych* gratis i franco.

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 złr. 50 centów.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 50 centów.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 piguł. 21 ct., 1 rulon 6 pudeł. zł. 1·05

Prawdziwe tylko z czerwonem facsimilie podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.

J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt sosnowy** do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i takież cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu kokluszu, zaflegmieniu itd. *Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.*

MAŚĆ SIHULSKIEGO

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 cent.

KROPLE MARYACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych, śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 centów.

— Baczność przed falsyfikatami! —

Aptekarza F. J. KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzywy, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciu itd.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 cent.

Majątek obejmujący 436 morgów przy kolei i gościńcu podzielony na cztery korpusy tabularne a mianowicie: Pierwszy obejmujący 232 m. w tem 140 m. roli, reszta łąki, chmielarnie i ogrody, dom duży murowany i budynki bardzo dobre. — Drugi 36 m. lasu i ogrodów z młynem murowanym amerykańskim i budynkami, przynoszący rocznie około 3000 złr. wa. — Trzeci 56 m. lasu, i czwarty 110 m. lasu i łąk, jest do sprzedania razem lub pojedynczemi korpusami z **wykluczeniem pośrednictwa.** Zgłoszenia pod adresem A. Z. poste restante Rawa ruska.

Wyborne Kawy

funt ½ kilo 84 do 90 ct.

poleca

Karol Bayer

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA PŁOCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

z największą PRZĘDZALNIĄ w Austrji.

Ed. Oberleithnera Synów

poleca wszelkie swoje wyroby po cenach fabrycznych en gross & en detail

Główny skład we Lwowie

plac Marjacki l. 8. dom ks. Ponińskiego.

KOMISOWY SKŁAD PERKALI i SHIRTINGÓW

z fabryki

Benedykta Schrolla Syna.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 171. „Kurjer

Mowa posła Tad. Romano

w sali ratuszowej we Lwowie dnia 19. Czerwca 1889 (

Szanowni Panowie! Tak jak obaj moi wielce zanowni koledzy, którzy wczoraj przemawiali, ja zacznę od tego, że nie będę mógł w sprawozdaniu poprzestać wyłącznie na sprawach dwóch ostatnich sesyj sejmowych, z których jeszcze nie dawałem sprawy przed Panami, ale muszę wspomnieć o całem sześcioleciu, a to zpowodu, że sprawy przeciągają się z jednej sesji na drugą, niektóre nawet z początkiem sześciolecia rozpoczęte, dotąd nie doczekały się załatwienia. Zacznę zaś od posów tego stronnictwa, do którego w pierwszej zaraz chwili po wyborze moim do Sejmu wstąpiłem, do którego stale należałem i do którego, gdybyście Panowie i nadal zaufaniem Waszem zaszczycić mnie raczyli, należeć będę, bo mam nadzieję niewątpliwą, że stronnictwo to wejdzie znowu do Sejmu w pełnej a może i we wzmocnionej liczbie.

Wczoraj już wspomniał o sprawach klubu postępowego wielce szanowny prezes jego, poseł Czerkawski, a ja tylko kilkoma rysami uzupełnię, co on mówił. W roku 18 2, kiedy zbliżały się wybory do Sejmu, klub postępowy, w którym zresztą już wtedy okazały się pewne rysy, popełnił błąd wielki, iż pozostał wobec tych wyborów najzupełniej bezczynnym. A muszę zaznaczyć, bo nie chcę w obec Was Panowie i w obec kraju dźwigać odpowiedzialności, muszę zaznaczyć, że ani na mnie ani na posła Goldmana, wina zaniedbania tego nie spada.

Gdy bowiem w r. 1882 sesja sejmowa dobiegała końca, a z nią i sześciolecie, uczyniłem w sejmowym klubie postępowym wniosek, aby klub przygotował i w stosownej chwili ogłosił odezwę wyborczą do kraju; aby przed rozejściem się sejmu zostawił po sobie komisję, którejby poruczył czuwanie nad wyborami w całym kraju. Klub postępowy jednak nie uchwalił tego wniosku—ze względów niby utylitarnych—głównie zaś — powiedział, bym z powodu owej niczem nieusprawiedliwionej trwożliwości, która nie, pozwalała nigdy stronnictwu demokratycznemu w naszym kraju zdobyć się na odwagę potrzebną. do świadomego celu działania w raz wytkniętym kierunku.

Stało się to przez dyplomatyczną ostrożność, aby nie zrażać i nie drażnić nikogo; rozeszliśmy się nie pozostawiwszy po sobie testamentu, nie pozostawiwszy żadnego ciała, któreby w czasie przerwy między jednem a drugiem sześcioleciem po myśli naszej działało i na wybory wpływało. A stało się to w chwili, kiedy inne stronnictwa sejmowe nadzwyczaj energiczną akcję wyborczą przeprowadzały.

Sympatyczny zchoć zanadto literacki klub Ateńczyków łączył się właśnie z tym odłamem dawnej większości, który nie mógł się godzić na reformę administracyjną, podjętą w duchu mowy posła Zagórskiego — i organizując wraz z tym odłamem tzw. „klub środka“, przeprowadzał bardzo energiczną akcję wyborczą.

Prawica zagrożona w swym bycie, a rozporządzająca wielką siłą stanowisk społecznych i wpływu, czyniła największe wysiłki, dawne mandaty utrzymać, a nowe uzyskać. Tylko klub postępowy bez organizacji, bez reprezentacji na zewnątrz, bez porozumienia się członków między sobą, był bezczynny przy wyborach zdany na łaskę tego, co ten lub ów członek działa na własną rękę.

W ten sposób stało się

było złe i szkodliwe, przeszkodziła. A było to tem trudniejsze, ile że prawica była liczebnie bardzo silną, a zawsze stale i konsekwentnie przeciw nam wotowała; że klub środka bardzo często szedł wprawdzie z nami, ale nie szedł cały i solidarnie i rozbijał się w głosowaniu; że tak zwana „grupka“ stronnictwo z bardzo sympatycznych posłów złożone, które właściwie powinno się było do środka przyłączyć, tak zaś bez wyraźnego i odrębnego programu nie miało racji bytu—było nam najczęściej przeciwne. Za to winienem nadmienić, że prawie we wszystkich wypadkach, gdzie szło o sprawy zasadnicze, kwestje praw i swobód obywatelskich, o kwestje sprawiedliwości w wewnętrznym ustroju naszych stosunków, o kwestje interesów ludowych — w tych wszystkich wypadkach ruscy posłowie szli solidarnie z nami *(huczne brawa)*. Zaznaczam to z prawdziwą przyjemnością z tego miejsca, ponieważ utwierdza mnie to w dawno powziętem przekonaniu, że gdybyśmy naszym sprawom krajowym i naszemu życiu publicznemu nadali kierunek więcej demokratyczny, więcej ludowym interesom i potrzebom odpowiedni *(Głosy: dobrze!)* byłoby to jednym więcej środkiem do pomyślnego ukształtowania polsko-ruskich stosunków. *(Brawo!)*

Oto Panowie, macie w krótkości obraz położenia naszego stronnictwa w Sejmie. Szanowni poprzednicy moi dali w ogólnych zarysach obraz naszych czynności, mnie przeto dzisiaj wypada tylko obraz ten uzupełnić, a zarazem ponieważ jestem sprawozdawcą wobec was, mówić wam z obowiązku, com czynił i czegom zaniechał, przedstawić wam te wszystkie sprawy, w których brałem udział. W pierwszych dwóch latach ubiegłego sześciolecia, należałem do komisji budżetowej, póki mnie z niej nie wygryzła prawica za karę, iż ośmieliłem się w roku 2884 wbrew jej zdaniu przeprowadzić w sejmie wyższą dotację na fundusz przemysłowy, do komisji szkolnej należałem stale przez cały ciąg sześciolecia, do komisji gminnej i przemysłowej wszedłem w ostatnich dwóch latach, a w roku 1888 wszedłem niestety do komisji propinacyjnej.

Zacznę od spraw szkolnych. Z tych spraw zajmowała nań przedewszystkiem reforma ustaw szkolnych. Udało nam się przeprowadzić w połączeniu z wieloma innymi posłami zmiany w drugiej ustawie szkolnej tj. ustawie o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, ustawie, która jak Panom wiadomo, bądź co bądź w wielu względach byt nauczycieli polepszyła, tudzież zmiany w ustawie o katechetach, mające zapobiedz u nas brakom nauki religji w szkołach ludowych.

Pierwsza ustawa szkolna tj. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół i ponoszeniu wydatków na nie, nie została zmienioną pomimo, iż prace przygotowawcze doszły do tego, że można z nią było wejść do Sejmu, a przyznaję, że wina tego spada na mnie w większej części, ale wina, której się nie wstydzę, do której się śmiało wobec kraju całego przyznaję.

Wiecie Panowie, jak niesprawiedliwym jest rozkład ciężarów na szkoły ludowe. Miasta, które mają jaki taki majątek własny, chociażby taki jak Stanisławów, który po zestawieniu stanu biernego z czynnym wykazał 700 złr. majątku czynnego, zdane są na łaskę Rady szkolnej krajowej, która może orzec, iż takim miastom żadne

musi. Wszakże gdy niesprawiedliwość tego rozkładu przedstawiłem jaskrawo w ankiecie szkolnej w r. 1887 zaczęto się nad tem zastanawiać, przyznawano mi po części słuszność i ostatecznie uchwalono przynajmniej tyle, iż kwotę na obszar dworski przypadającą, podniesiono z 3% na 6%, co było choć częściowem wyrównaniem istniejącej niesprawiedliwości i wniosek tej ankiety szkolnej przedłożony został Wydziałowi krajowemu. Otóż Wydział krajowy większością jednego głosu wniosek ten przyjął. a miło mi przytem oddać cześć szlachetności i poczuciu sprawiedliwości p. marszałka krajowego, którego jestem politycznym przeciwnikiem, bo tym jednym głosem był głos marszałka, który chociaż sam jako właściciel obszaru dworskiego w tem interesowany głosował za podniesieniem kwoty ciężaru obszarów dworskich.

I cóż się stało? Gdy Wydział krajowy przedłożył Sejmowi ten wniosek, powstała w Sejmie ogromna zawierucha. Na prawicy zaszumiało i zahuczało jak w wulkanie przed wybuchem. Z „dzikich“ wielu naprawdę stawało się dzikimi. Środek się chwiał i obawiał się utraty wielu członków, jeżeli ten wniosek przyjmie i poprze. A byli i tacy, którzy szczerze wnioskowi temu życzliwi, obawiali się narażać go na upadek w Sejmie, bo to niewątpliwe, że wznowienie sprawy, która raz upadnie, jest niesłychanie trudnem.

Obawiano się też innej rzeczy: wniosek oczywiście sprawiedliwy — wyborcy włościańscy zrozumieliby go bardzo dobrze — cóż będzie z bliskiemi już wyborami do Sejmu, jeżeli wniosek taki upadnie? Wobec tego cały projekt został znowu do Wydziału krajowego odesłany do lepszego zbadania i zbierania materjałów. A teraz zrozumiecie moi Panowie, dlaczego powiedziałem, że z mojej winy ta ustawa nie została zmieniona, bo gdybym tej sprawy rozkładu ciężarów nie poruszył, ustawa byłaby z tą wadą przeszła, ale zrozumiecie także dlaczego powiedziałem, że nie wstydzę się przyznać się do tego, i dlaczego odpowiedzialność za to w obec Was Panowie i wobec kraju całego przyjmuję, ponieważ wydaje mi się iż przedewszystkiem innem jest obowiązkiem posła i to jednym z najważniejszych. wskazywanie wszelkich w ustawach niesprawiedliwości i bez względu na wszystko inne, do usunięcia tych niesprawiedliwości dążyć. *(Brawo.)*

W sprawach budżetu szkolnego ubiegłe 6-lecie dzieli się na dwie połowy, między któremi bardzo ważna jest różnica. W pierwszej połowie był Sejm pod wrażeniem znanych finansowych trudności, jakie powstały w r. 1880 skutkiem budowy gmachu sejmowego, wzięto się tedy i w Sejmie i w komisji budżetowej do oszczędności a skierowano je głównie; przeciw szkołom ludowym. Oszczędności te były tego rodzaju, iż mogły w niejednym względzie przynieść istotną szkodę sprawie szkół i oświaty to też co roku toczyła się o nie w komisji budżetowej i w Sejmie walka. Obcinano niektóre pozycje w sposób niemożliwy; przeciw tym obcięciom walczyliśmy z wielką trudnością, czasem jednak nie zupełnie bez skutku. Trwało to do roku 1886. W tym roku tak szczęśliwie ułożył się budżet szkolny iż wrócił do tej wysokości, że potrzeby szkół są w odpowiedniej mierze zaspokojone. Mało miałem w czasie mego posłowania chwil tak przyjemnych jak ta, kiedy przeczytawszy budżet z r. 1886 powiedziałem sobie: chwała Bogu! walki o budżet szkol-

leniu drugiej ustawy s
i gorąca dyskusja wyw
dnickiego Jana i Popie
pili przeciw naszej no
gwałtownymi zarzutam
szerzą truciznę, że są
szkołami a smutnemi
nej istnieje pewien zw
parliśmy w Sejmie e
uczynił to poseł Haus
krytyce naszych szkół.

Z tych dwóch prz
i Popiela przebijało się
wyłącznie i całkowicie
zaś wychodziliśmy z t
podnosić wojny tam, g
powodów, u nas bowi
do ogółu społeczeńst
szkół ułożył się zupełn
będąca pod opieką i
stwa tak się wżyła w
nią się targa i walkę
cięższą krzywdę krajo

Podnoszę tę oko
Stadnickiego i Popie
wniosku księcia Lie
wiedzieli o tem, że bę
go nie wiem. To pe
wniosek ks. Liechtens
bo to co ci panowie
temu wnioskowi odpo
Sejmie przeprowadzon
zentacja kraju naszeg
micznej reformy
szkolnego, ale że stan
dla kraju, tegoż refor
chu wniosku Liecht
Wiedniu, które solid
naczelny punkt progr
w owej dyskusji sejm
wnioskiem postąpić.

Z udziału mego
mnieć jeszcze muszę
Upomniał się Sejm
średnich — skutkiem
go i Tow. pedagogic
zostały bez skutku,
różnorodnym korpora
tom, Radzie szkolnej
dowi — Sejm wyko
cu nic nie wykonano

Dwukrotnie przy
konane te jego uch
niłem wniosek, dążąc
wania spraw szkół
leży się według kons
tąd wcale niewyzys
ustawodawstwie. W
misję szkolną a nas
pomnieniem idącego
nego prawa kraju i
dzie, że przypomnie
oretyczne — mnie
jest.

Sejm tą uch
pierwsze, że uzn
czych reform w
powtóre, iż spo

rzy którychchkolwiek
ówczas, że nie należy
uskich i powiększenia
dzisiaj nawet dzien-
się wówczas tak na
o samo, a i lwowski
hu powziął uchwałę.
zeba nam w naszem
dziej w głąb, do tych
o były dotąd syste-
ki) i widzimy, że
rząd demokratyczny
iedykolwiek poprze-
e jakobym sobie ja-
zasługę albo jako
moje wystąpienie
na rząd i na posel-
aj — bom ja tylko
położył rękę na
uderzeń tego pulsu
usłyszałem — mówię
eprzeć ten dotkliwy
rzut, jakobym był
, ażeby z drugiej
że nasze działanie
wczą improwizacyą
ę. Po tem co mó-
ej — tylko ludzie
o myślący mogli
a wiatr, że te sło-
rzygotowaniem do
je wypowiedział
iż mówi to nie ze
mówić to imieniem

zebrał się znowu
na porządku dzien-
dla wiecu, tudzież
j przypadł mi za-
iosków programo-
ułożyłem wspólnie
n ten — przypu
o ile bowiem mi
tet przedwyborczy
dstawę działania
uchwalił go pra-
z naciskiem, po-
dzie głoszono, że
rogram na wiecu
nieprawdą. Pod-
ępie 7. wniosków
rczej, i wniesiono
ko cztery głosy.
czenie 11. punktu
ergicznego odpie-
eń, a jak bardzo
ny, mogliście się
tu wam wczoraj
ach posła Kozło-
ku założenia gi-
owie. Poprawka,
u uzyskała tylko
obejmujących w
giej 9 punktów,
w zgromadzeniu
w, jedna z tych
druga tylko dwa
oraźni, albo też
rej woli, ażeby
biedą i trudno-
e. A podnoszę
atego, ponieważ
wiecu przekonał
runt w kraju, i
wać i budować
dziesięciu miast
e, ich delegaci,
ednogłośnie na
zatwierdzili to,
naszego działa-
przewodnią za-
ogramie pod-
pyśmy pragnęli
na porządek
zywistym do-
ieni, że zatem

hwili przewa-
ownie napa-
iętność i bez-
środkach —
siłę, której

że jesteśmy
y. Zdaje mi
eście panowie
przekonania

działalność każdego stronnictwa politycznego musi mieć tę podwójną cechę: pracy nad tworzeniem tego, co dobre, a walki ku odpieraniu tego, co złe, a jedno i drugie razem wzięte, składa się dopiero na całość zupełną, całość dodatnią. Jakże dziwnie płytkim, jak dziwnie nienaukowym jest ten wiecznie powtarzany zarzut negacji! (Oklaski). Czyż ci panowie, którzy go podnoszą, nie wiedzą o tem, że wszelki rozwój dziejowy, wszelki postęp społeczeństw polega na tem, iż od tego, co jest, tworzą się pewne odskoki, z których się rozwijają nowe kształty, nowe prądy i dążenia? (Oklaski). Jakże przytem dziwnie są niesprawiedliwi i dwiema miarkami! Więc jeżeli z prawicy podnosi się żądanie, aby znieść, co Sejm przed kilkunastu laty uchwalił, iż koszta leczenia ubogich chorych nie gminy pokrywają, lecz fundusz krajowy, albo żeby znieść uchwałę z r. 1872, która jest chlubą naszego Sejmu, iż nauka w szkołach ludowych jest bezpłatną — albo jeżeli z tejże samej prawicy podnoszą się głosy, iż szkoła ludowa, zostająca pod ustawodawczą władzą Sejmu, pod zarządem i opieką władz publicznych, złożonych w znacznej części z przedstawicieli samegoż społeczeństwa, sieje truciznę i zostaje w smutnym związku ze statystyką kryminalną — to to wszystko nie jest negacją, przeczeniem, burzeniem. (Oklaski). Ale gdy my mówimy: rządzie, prawisz nam o sprzyjaniu krajowi, a oto kraj nasz we wszystkich produkcyjnych rubrykach twego budżetu jest na samym szarym końcu, a oto od lat kilku, a nawet kilkunastu powtarzane życzenia reprezentacji kraju nie są spełnione, spełnijże raz te życzenia, bo widzisz, niezadowolenie kraju wzrasta — to to jest negacją, burzeniem, przeczeniem.

Jeżeli nasi przeciwnicy stają wręcz negacyjnie przeciwko temu, iż mieszczanie i włościanie dobijają się do wrót Izby sejmowej, do czego najzupełniejsze mają prawo — to zaprzeczanie tego prawa nie jest negacją, ale gdy my powiadamy i cyframi dowodzimy, że skład Sejmu jest jednostronny, bo w nim jedna warstwa społeczna ma ogromną przewagę, a innych nawet głosu nie słychać — jeżeli dowodzimy faktami, że to wpływa szkodliwie na sam tok spraw sejmowych — to to jest negacją, a nawet anarchją, jak się nieraz o nas wyrażono.

Ale ów zarzut negacji i anarchji opierają na czemś innem jeszcze — oto na tem, żeśmy się ośmielili utworzyć komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek i polecić mu, aby w myśl uchwał wiecu na wybory wpływać. Powiadają bowiem, że gdy Koło sejmowe wybrało centralny komitet przedwyborczy, to jest wolą kraju, ażeby nie kto inny, tylko ten komitet wyborami kierował, ażeby wszyscy tego komitetu słuchali. Stawiając osobny komitet przedwyborczy, idzie się wbrew woli Koła sejmowego i to jest anarchiczem. Na to odpowiem naprzód, że komitet miast i miasteczek według uchwały wiecu ma działać nie przeciw komitetowi centralnemu, ale obok niego i w porozumieniu z nim — że dążeniem komitetu w obu jego sekcjach, lwowskiej i krakowskiej, było przedewszystkiem, wpłynąć na skład komitetów powiatowych, z ramienia centralnego wybranych, a to nie jest anarchją żadną, to jest najlegalniejsze korzystanie z praw, każdemu wyborcy służących. Odpowiem następnie, że solidarności takiej bezwzględnej ma się prawo wymagać tylko w jednym wypadku i tylko pod jednym warunkiem. Wypadek taki zachodzi wtedy, gdy jest do odparcia wróg, grożący narodowi, gdy zatem *salus reipublicae suprema lex* wymaga bezwzględnego podporządkowania wszelkich różnic i odcieni politycznych pod jakąś jedną wolę, mającą reprezentować wolę narodu. Takie niebezpieczeństwo było w r. 1873, kiedy pod opieką i za sprawą centralistów wiedeńskich skoalizował się Szomer-Izrael ze staroruskiem stronnictwem,—takiego niebezpieczeństwa nie ma dziś, kiedy już powszechnie uznano, iż Rusini mają prawo do większej w Sejmie reprezentacji, niż mieli dotąd. Dziś zatem, znacznie większa niż dawniej swoboda akcji wyborczej jest bez szkody i niebezpieczeństwa dla kraju możliwą, a jest też ona i konieczną, ponieważ interes społeczny nakazuje, aby wszystkie kierunki, wszystkie uprawnione prądy dostały się do reprezentacji w Sejmie. Dlaczego? Ponieważ Sejm powinien być rzeczywistym, ale nie fikcyjnym obrazem stanu społeczeństwa (rzęsiste oklaski).

Jadąc teraz do Lwowa spotkałem się w wagonie z posłem, który był bardzo wiernym członkiem sejmowej prawicy, który w Sejmie systematycznie przeciwko lewicy głosował, i słyszałem od niego zdanie: „Taki skład Sejmu, jak dotychczas, było chłopów, myśmy byli za-

sów poddał się zarzuconemu z góry kierunkowi komitetu, to jest ten drugi warunek, aby ten komitet był rzeczywistem odźwierciedleniem różnych prądów i dążeń w kraju, ale jeżeli to jest wyłącznie i przeważnie reprezentacja jednego kierunku politycznego, reprezentacja jednego stronnictwa, reprezentacja przeważnie jednej klasy społeczeństwa, nie można żądać takiego salidarnego od wszystkich posłuchu i poddania się. Niech stanie komitet taki, któryby nie był jednostronnie ułożony, ale, aby wszystkie kierunki były w nim zastąpione, a wtedy nie będzie secessyj, nie będzie tak zwanych buntów.

Zarzucono programowi uchwalonemu przez wiec, że obraca się w ogólnikowych frazesach. Nic tańszego, jak ten frazes o frazesie! *(Wesołość)*. Jeżeli kto np. powie, że ustawy szkolne są niesprawiedliwe, bo każą gminie więcej płacić niżby powinna, to powiadają na to: frazes! Ale że to nie jest frazes, ten kto płaci, wie o tem doskonale. Otóż przypatrzmy się programowi wiecu i jego szczegółowym postanowieniom. Powiadamy tam naprzód, że trzeba takich wybierać na posłów, którzy będą reprezentować nie jednę warstwę ludności, ale całą ludność i wszystkie jej warstwy. Czy to jest frazes? To raczej żądanie oparte na realnych stosunkach, o których się już mówiło, i które są znane, iż Sejm był przeważnie reprezentacją jednej warstwy ludności. Z tego wychodząc powiadamy: źle jest i ma być inaczej. »Trzeba — mówimy dalej — przez zajęcie wobec rządu stanowiska niezależnego a bezstronnego, żądaniom kraju większy nadać nacisk«. Kto powiada, że to frazes, ten nie rozumie wyrazów »niezależne a bezstronne«. Większość dotychczasowa była stronnictwem rządowem, ale nie w tem znaczeniu, jak się to pojmuje gdzieindziej, że rząd od stronnictwa swego odbiera impulsa, ale była raczej stronnictwem rządzonem, co robiło wszystko czego rząd chciał. Rząd widząc, że mógł zawsze liczyć na tę większość, postulaty i żądania kraju do kosza wrzucał, więc wskazówka, że należy zająć stanowisko — nie powiedzieliśmy nawet opozycyjne, ale niezależne; a bezstronne znaczy, że gdy rząd chce coś dobrego zdziałać, to go poprzeć, a gdy źle robi, lub zaniedbuje potrzeby kraju, to upominać się i krzyczeć, a to jest przecie kwestya najprostszej taktyki politycznej i nic więcej.

W trzecim punkcie żądamy obrony praw obywatelskich i praw politycznych kraju, a już wczoraj kolega Goldman wskazał, jak często bywają gwałcone te prawa i jak ich bronić się musi. Czyż to nie jest rzecz konkretna, realna?

Domagać się wprowadzenia języka polskiego u władz, które urzędują jeszcze po niemiecku, popierać słuszne żądania Rusinów co do większego niż dotąd uwzględnienia języka ruskiego, dążyć do podniesienia ludu we wsiach i w miastach na zasadzie równości i sprawiedliwości, żądać aby ciężary publiczne równo i sprawiedliwie rozłożone były, toż znowu nie frazesy ale sprawy, które codzień w kształtach bardzo realnych stoją przed nami. Starać się o reformę wyborczą i o powiększenie liczby posłów z miast, to jużci także nie frazes, ale powrót do tego prawdziwie patrjotycznego stanowiska Sejmu, który w roku 1866 uchwalił także powiększenie liczby posłów z miast, co dla formalnych przyczyn nie uzyskało sankcji cesarskiej.

Co do reformy gminnej, ujętej w 8 punkt programu, to wszystko prawie, z małymi wyjątkami, co się dotąd nazywało reformą, dążyło do tego, aby gminy skrępować nie wzmocnić.

My stawiamy zasadę przeciwną: nie odejmując gminie praw autonomicznych, chcemy gminę wzmocnić, przez wciągnięcie do niej czynników, które stoją dotąd po za życiem gminnem i są w ten sposób pozbawione najważniejszych praw obywatelskich, bo prawa obywatelstwa w gminie. Żądamy w dalszym punkcie uchwalenia ustaw dla bezpieczeństwa mienia, i życia, i zdrowia koniecznych — czyż to frazes? Wszak wiecie panowie że od lat siedmiu staramy się o ustawę ogniową i osiągnąć jej nie możemy, że zepchnięta przed kilkunastu laty ustawa sanitarna, nie wróciła na porządek dzienny. A wszak to wszystko sprawy konkretne, których załatwienie jest koniecznie potrzebne! Ale jest tu dalej nieszczęśliwy jeden punkt programu — jest taki straszliwy frazes: „Odpierać energicznie wszelkie wsteczne dążności“. Że takie dążenia są, że je odpierać trzeba, żeśmy je odpierali nieraz zwycięzko, to poprzednio faktami udowodniłem, a te fakta stwierdzają najlepiej, że ten punkt programu zupełnie realne ma znaczenie. Ostatni ustęp, dotyczący gospodarstwa funduszami krajowemi, zmierza do oszczędności, tylko nie w prawdziwie produkcyjnych wydatkach. Oto pro-

miało wywrotny kształt piramidy postawionej końcem na dół.

W ostatnich czasach rzucono myśl, aby zamiast teraźniejszych klubów, istniało jedno koło polskie, żeby w tem kole ścierały się wszelkie zdania i zapatrywania, i żeby uchwały tego koła potem solidarnie obowiązywały. Ciekawą jest jednak rzeczą, że ci sami, którzy ten projekt podnieśli, równocześnie zamieścili zastrzeżenie, w którem powiedziano, że tam mają się zmieścić wszelkie zachowawcze żywioły — więc to nie będzie koło sejmowe, obejmujące wszystkich posłów polskich, tylko żywioły zachowawcze — a my bylibyśmy wyrzuceni i musielibyśmy utworzyć osobny klub, bo gdzież się wtedy my sieroty podziejemy? *(Wesołość)*. Ale powiedziano dalej, że „nasi“ przyjaciele polityczni tj. konserwatyści, odzyskają znowu swobodę działania — a to znaczy, że gdy wszyscy inni mają pozostać bez klubów i poddać się kołu, to panowie konserwatyści w drugim pokoju będą mieli swój konwentykiel i za jego pomocą będą rządzić. Bo tak zawsze ci panowie działają!

Kluby, Panowie, są konieczne choćby z tego powodu, aby posłowie nim wejdą do izby z każdą sprawą się obznajomili, aby członkowie stronnictwa na własną rękę się nie wyrywali, ale porozumieli się, aby kierunek wspólnej akcji mógł być w każdej sprawie dokładnie obmyślany — są konieczne i dlatego jeszcze, bo inaczej koło sejmowe — tak pomyślane, żeby ono miało wszystkie sprawy sejmowe przygotować, aby potem z gotowem do Sejmu całego przychodzić — zdegradowałoby posłów ruskich na posłów drugiego rzędu. Wszystko byłoby już zdecydowane, a wy posłowie ruscy gadajcie sobie, jak i co chcecie, nic wam to już nie pomoże. Gdyby przeto istniało jedno koło z imperatywną solidarnością dla wszystkich posłów polskich, to posłowie ruscy byliby jak powiadam zdegradowani na posłów drugorzędnych. A wspomnę tu także, że zdaniem mojem trzebaby pod względem wyborów do komisyj sejmowych postępować inaczej niż dotąd i dać przecież posłom ruskim tak jak i innym klubom prawo, aby swoich kandydatów do komisyj proponowali.

Co do stosunku stronnictw w przyszłym Sejmie, to nie przypuszczając na chwilę, aby istnieć miało jedno tylko koło, zdaje mi się, że zajdą w układzie stronnictw ważne zmiany. Prawica się rozbiła na kierunek podolski i krakowski, które trzymały się tylko dopóty, póki była powaga Grocholskiego i Potockiego Alfreda. Gdy tych powag zabrakło, prawica rozbija się. Niemniej i klub środka dzieli się na dwa kierunki, z których jeden bardziej zwraca się ku rządowi, a drugi bardziej niezależny. Według mego przekonania utworzy się teraz w Sejmie znowu prawica, która obejmie z jednej strony znaczną część dawnej prawicy, z drugiej strony poważną część dotychczasowego klubu środka, — a mam nadzieję, że będzie ta prawica lepszą od dotychczasowej, wszak wieje teraz troszkę świeższy i lepszy wiatr w kraju, a gdyby ci panowie nie wiem jak zamykali swe okna, on się i do nich dostanie! *(Oklaski)*.

Wobec tego konieczną jest silniejsza i lepiej niż dotąd zorganizowana lewica. Będzie ona dobrem poparciem żądań kraju, jeżeli nowa prawica z niemi wobec rządu wystąpi. Dlatego jestem przekonany, że nie tylko w naszym interesie jako stronnictwa, ale nawet w interesie tamtych stronnictw leży, aby zorganizowała się poważna i silna lewica.

Kolej dojścia do rządów przychodzi teraz na kierunek dawnego środka, który w nowej prawicy powinien przeważyć. Ci, którzy chcą dojść do władzy, niech się nas lewicy nie boją; my nie idziemy do władzy; my wiemy, że jeszcze bardzo nie prędko nie kolej na nas i że jeszcze kolej na nas przyjdzie. My ani pod kawkami ani w pałacu sejmowym przy ulicy Słowackiego zamieszkać nie pragniemy *(wesołość)*, my się do rządowych stanowisk nie pniemy, my chcemy tylko aby zapatrywania i poglądy demokratyczne miały dostateczną siłę i reprezentację w Sejmie, aby mogły wpływać na tok spraw sejmowych i na ustawy przez Sejm uchwalane. Nam chodzi o to, aby wprowadzić więcej sprawiedliwości do naszego życia publicznego i szersze do niego pociągnąć warstwy społeczne *(Oklaski)*. Więc ci, którzy chcą dojść do władzy, niech się nie boją, bo lewica niej nie idzie.

Oto jest moje sprawozdanie z czynności ich w Sejmie i poza Sejmem. A teraz chyba program i wyznanie wiary pytać mnie nie dziecie. Byłem referentem programu wiecu i jestem przed wami nieudolnym obrońcą. Przyjmijcie program wiecu jako ten, którym w dalszem działaniu kierować się będę. Przyjmijcie przytem, czy też nie przyjmiecie mnie, czy będę wybrany